

Jan Jakub Kolski

„UŁASKAWIENIE” – scenariusz

SCENA 1. PL. LAS, DROGA LEŚNA. DZIEŃ - RANEK

LATO, 1946

Lipiec 1946 roku. Jest upalny, słoneczny dzień. Kamera przesuwają się nad lasem, jakby patrzyła nań oczami jastrzębia wypatrującego ofiary. Zniża się; sprzed obiektywu uciekają korony dębów, grabów i buków.

Spada nad wstążkę leśnej drogi, dogania biegnącego nią JASNOWŁOSEGO CHŁOPCA. Małec ma jakieś dziesięć lat. Jest u kresu sił. W ręku ściska złożoną na pół kartkę.

SCENA 2. PL. WIOSKA POD LASEM, DOM JAKUBA I HANKI. DZIEŃ - RANEK

LATO, 1946

Wioska pod lasem; kilka drewnianych chałup rozrzuconych po obydwu stronach gruntowej drogi. W oddali widać murowany budynek remizy, jeszcze dalej filigranową sylwetkę kościoła.

Chłopiec dobiega do jednej z chałup, puka, czeka, przestępuje z nogi na nogę. Za chwilę drzwi otwierają się i staje w nich HANKA (pięćdziesiąt dwa lata, ciepła, dobra twarz, smutne oczy). Chłopiec podaje jej kartkę. Za plecami Hanki pojawia się JAKUB (około sześćdziesiątki, dość niski, łysawy, nieogolony). Czytają wiadomość, z twarzy kobiety odpływa krew, słabnie, osuwa się na próg. Mężczyzna przykłada obok.

Zza kadru odzywa się chłopięcy, niedojrzały jeszcze głos.

JANEK (off):

Kiedy dziadkowie dostali tę wiadomość, mnie jeszcze nie było na świecie. Miałem się na nim pojawić za dziesięć lat, a za następnych dziesięć stać się właścicielem aparatu fotograficznego Leica II, jedynego wartościowego przedmiotu jaki zostawił po sobie człowiek którego śmierć zapisana była na kartce z lasu...

Prawie ta sama chwila. Półmroczne wnętrze izby. Pod oknem stoi niewielki stolik, na nim wazon z kwiatami, kilka zdjęć w ramkach, lichtarzyk ze świecą, gipsowa figurka Matki Boskiej, oraz aparat fotograficzny Leica II z wyciągniętym obiektywem Leitz Elmar. Słychać muzykę wydobywającą się z „kukuruźnika” powieszonego na ścianie. Dojazd do aparatu.

SCENA 4**4A. PL. CMENTARZ. DZIEŃ****JESIEŃ, 1974**

Rok 1974. Późna jesień. Kamera odjeżdża od aparatu Leica II wiszącego na piersi 17-letniego JANKA (długie włosy, delikatna uroda, zuchwałe spojrzenie). Chłopiec ubrany jest w garnitur i białą koszulę.

Na małym cmentarzyku dobiega końca pogrzeb Jakuba Szewczyka, rymarza z Popielaw. Widać kilkanaście osób stojących wokół grobu, pośród nich HANKĘ, żonę zmarłego (około 70 lat, ciepła dobra twarz, smutne oczy), CÓRKĘ, ZIĘCIA, WNUCZKĘ, KSIĘDZA, KOŚCIELNEGO, MINISTRANTÓW.

Zaczyna padać drobny deszcz. Kościelny rozkłada parasol i zawiesza go nad głową księdza.

Zza kadru dochodzi głos Janka:

JANEK (off):

Od tamtego dnia dziadek Jakub czekał już tylko na wojnę, żeby zginąć w boju, bo rozpacz nie chciała go zabić. Od czasu do czasu wzmacniał mój charakter rzemieniem, żebym - w razie czego - poradził sobie jako żołnierz. Niestety, nie doczekał nowych bitew i nowego Krzyża Walecznych. Umarł od papierosów.

4B. PL. ALEJA DĘBOWA (CHRZEMCE). DZIEŃ**LATO, 1946**

Jakub jedzie konno przez dębową aleję. Płacze.

4C. WN. WARSZTAT RYMARSKI. DZIEŃ**1968**

Monolog wewnętrzny Janka ilustrowany jest sekwencją obrazów z niedalekiej przeszłości. Oto widzimy JAKUBA (około 75 lat, niski, łysawy) stojącego tyłem w warsztacie rymarskim (półmroczny pokój, na ścianach tekturowe szablony, chomąta, rzemienie i zdjęcie Piłsudskiego). Rymarz odwraca się (w ustach papieros) i nieoczekiwanie bierze zamach. Powietrze przecina świst rzemienia, słychać chłapięcie.

Dopiero wtedy zauważamy stojącego w kącie pomieszczenia, około 11-letniego Janka. Chłopiec podskakuje z bólu. Dziadkowi znów udało się go zaskoczyć.

JAKUB:

Jesteś za delikatny. Nie poradzisz sobie...

Rymarz uśmiecha się smutno. Wraca do roboty.

JANEK (off):

Raz na jakiś czas dziadek zmieniał zdanie. Tak było na przykład wtedy, kiedy sklepowy Ścibiorek zapłacił za uprzęż skrzypcami.

4D. WN. WARSZTAT RYMARSKI. DZIEŃ 1968

Ta sama pracownia rymarska. Widać SKLEPOWEGO ŚCIBIORKA jak odwija ze szmatki skrzypce. Rymarz krzywi się, kręci głową, ale ostatecznie przyjmuje zapłatę.

4E. PL. POLNA DROGA. DZIEŃ 1968

Wiejską, gruntową drogą idzie dwóch mężczyzn w czarnych garniturach i białych koszulach. To Jakub i Janek.

4F. PL. WIEJSKI PRZYSTANEK PKS. DZIEŃ 1968

Stoją na przystanku. Dziadek spogląda na zegarek (Detal; na nadgarstku Schaffhausen z czarną obwódką). Nadjeżdża autobus, podnosząc z drogi kłęby kurzu.

4G. WN. MIESZKANIE MOSZE CWANCYKIERA. DZIEŃ 1968

Następnym obrazem jest scena rozgrywająca się w pokoju wypełnionym ciężkimi, ciemnymi meblami. Nad Jankiem pochyla się brodaty Żyd MOSZE CWANCYKIER. Zagląda chłopcu do ucha, przykładając doń lupę i rozciągając małżowinę przyrządem laryngologicznym. Potem następuje próba powtarzania dźwięków wystukiwanych palcem na klawiaturze pianina. Nauczyciel muzyki kręci głową.

4H. PL. POLNA DROGA. DZIEŃ 1968

Wracają z miasta – Dziadek i wnuk. Tym razem nie idą razem. Janek, na wszelki wypadek, trzyma się kilka kroków z tyłu.

JANEK (off):

Pan Cwancykier nie poznał się na mnie. Nikt nie poznał się na mnie, poza... moim dziadkiem.

4I. WN. WARSZTAT RYMARSKI. DZIEŃ

1968

Pracownia rymarska. Świst rzemienia. Janek podskakuje z bólu. Rymarz kręci głową.

JAKUB:

Nic z ciebie nie będzie, nie poradzisz sobie na wojnie.

JANEK (off):

Jak wspomniałem, wojna nie wybuchła, a ja wkrótce zamieniłem skrzypce na motocykl WFM. To był najlepszy interes w całym moim życiu.

4J. PL. POLNA DROGA. DZIEŃ

LATO, 1973

Polna droga. Nadjeżdża zdezelowana „wufemka”. Za kierownicą około 16-letni Janek, za nim nieco młodsza TERESKA z aparatem Leica na piersi. Dzieciaki krzyczą z radości.

4K. PL. POLE Z SIANEM. PÓŹNE POPOŁUDNIE

LATO, 1973

Kopka siana na polu. Wystaje zza niej goły zadek Janka moszczącego się między nogami Tereski. Spodnie opuszczone do kostek.

4L. WN. DOM JAKUBA I HANKI - POKÓJ. WIECZÓR

JESIEŃ, 1974

Dłonie Janka. Chłopiec wyciąga z koperty zegarek Schaffhausen włożony między kartki listu. Cały list to dwa zdanie: „Nic nie jest takie, na jakie wygląda. Zajrzyj do trumny Odr.”.

JANEK (off):

Drugim najlepszym, było odziedziczenie po dziadku Schaffhausena z czarną obwódką i... czterech słów o tajemnicy „Odrowąża”.

4M. PL. CMENTARZ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1974

Powrót do sceny pogrzebu. Janek spogląda na porcelanowe zdjęcie „Odrowąża” umocowane w płycie nagrobnej. Widać na nim przystojnego, młodego mężczyznę w mundurze, z Krzyżem Walecznych na piersi. Dojazd.

TYTUŁ FILMU: „U Ł A S K A W I E N I E”

SCENA 5. PL. CMENTARZ/ GROBOWIEC. DZIEŃ

JESIEŃ, 1974

Trochę później. Nisza rodzinnego grobowca Szewczyków. Widać smugę światła wdzierającą się z zewnątrz i dwa półmroczne kąty z dwiema trumnami – drewnianą i... metalową. Ta druga jest starsza. Pokrywa ją warstwa białordzawej patyny. Spaw na wieku nie jest szczelny; widać pęknięcie szerokie na dwa palce i fragment wewnętrznej, drewnianej trumny.

Z cmentarza dobiegają śpiewy, w świetle kwadratowego otworu pojawiają się nogi księdza, ministrantów i żałobników.

Janek wskakuje do wykopu, potem wczołguje się do niszy grobowca. Przystawia oko do pęknięcia w cynowej trumnie, ale światła jest zbyt mało, by dojrzeć cokolwiek. Wyjmuje z kieszeni aparat fotograficzny, nastawia długi czas ekspozycji, wciska obiektyw w szczelinę, robi zdjęcie, przewija taśmę, robi kolejne zdjęcie, wreszcie przynaglony przez kogoś z mężczyzn z rodziny, wycofuje się. Spogląda na babcię, ale ta wszystko rozumie.

SCENA 6. WN. DOM JAKUBA I HANKI – KUCHNIA – CIEMNIA. NOC

JESIEŃ, 1974

Duża, staroświecka łazienka. Na ścianach kafle z ornamentem, okno ze śladami witraży, w kącie żeliwna wanna, przy niej piec kaflowy. Janek zaciąga zasłonę, gasi światło.

Mrok. Za chwilę po pomieszczeniu rozlewa się fala bladej czerwieni; to światło fotograficzne. Janek staje przy powiększalniku, przeciąga film między kondensorem a obiektywem, kręci pierścieniem ostrości, naświetla klatkę.

Wrzuca papier fotograficzny do kuwety z wywoływaczem. Czeka. Z kartki zaczyna się wyłaniać obraz. Widać na nim puste wnętrze trumny i... kilka niewielkich, wrzuconych do środka fotografii. Są poważnie zniszczone, ale wilgoć nie zdjęła z nich jeszcze szczegółów; na zdjęciach zrobionym z góry, widać... leżącego w trumnie „Odroważa”.

SCENA 7. PL. CMENTARZ. ŚWIT.

JESIEŃ, 1946

Retrospekcja. Przełom jesieni i zimy. Na polach skrzy się szreń ponocna, tu i tam widać plamy pierwszego śniegu.

Pod cmentarz podjeżdża czarny Citroen w eskorcie wojskowej półciężarówki. Z auta wysiada DWÓCH TAJNIAKÓW w płaszczach i wysokich butach, za nimi OFICER, SIERŻANT oraz PLUTONOWY. Prowadzą zakutą w kajdanki, posiniaczoną MARYSIĘ,

narzeczoną „Odrawąża” (drobna blondynka, około dwadzieścia dwa lata, niebieskie oczy).

Cmentarz jest obstawiony przez żołnierzy KBW; stoją przy murku co kilka metrów, twarzami w kierunku wsi, z bronią gotową do strzału.

Przy głównej alejce widać rozkopaną mogiłę, obok otwartą trumnę, z wystawionym na widok „Odrawążem”. Nad trumną „wisi” w akrobatycznej pozycji FOTOGRAF. Wychyla się z drabiny podtrzymywanej przez ASYSTENTA, by uzyskać jak najbardziej pionowy widok. Błyska flesz. Twarz trupa rozjaśnia się.

Jakub i Hanka odruchowo zamykają oczy. Stoją za drabiną, w eskorcie dwóch żołdaków. Milczą.

Tajniacy podchodzą do grobu. Czekają na reakcję Marysi, ta boi się spojrzeć, a kiedy przymuszona podnosi głowę – rozpoznaje. Wybuch płaczem. Wtedy, nie uprzedzając tego żadnym wstępem, do tajniaków podbiega Hanka. Uderza młodszego z nich w twarz naznaczoną blizną. Mężczyzna oddaje pięścią z taką siłą, że Hanka upada na ziemię. Żołdacy powstrzymują wyrwywającego się Jakuba.

Zza kadru odzywa się głos narratora.

JANEK (off):

Może warto wyjaśnić, że „Odrawąż” był wrogiem ludu. To znaczy, był nim po wojnie, bo wcześniej był bohaterem. Dlatego nowa Polska musiała się upewnić, że nie żyje. Upewniała się pięć razy. Tak na wszelki wypadek...

SCENA 8.

Sekwencja scen ilustrujących tekst Janka. Konwencja filmowej groteski (slapstick, przyspieszony ruch, montaż plan w plan), w kontraście do dramatycznej zawartości.

8A. PL. CMENTARZ. ZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

Pod cmentarz podjeżdża nowy samochód, tym razem czerwony, w nim NOWI TAJNIACY, żołnierze KBW obstawiają cmentarz, poruszając się jak kukielki, trwa to zaledwie kilka sekund. Fotograf rozstawia drabinę, spada, wdrapuje się na nowo. Błysk flesza. Słońce zachodzi jak w filmie animowanym. GRABARZE zasypują grób. Ciemność.

8B. PL. CMENTARZ . DZIEŃ - PRZEDZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

Kolejny dzień. Słońce wschodzi, grabarze w przyspieszonym tempie odkopują grób, otwierają trumnę, konwojenci prowadzą jakiegoś SKUTEGO WIĘŹNIA, następuje rozpoznanie, pojawia się RADZIECKI OPERATOR z trzyobiektywową kamerą Bell &

Howell, po nim znany nam już fotograf, migawka w obiektywie otwiera się i zamyka; pstryk, pstryk, „robią się” zdjęcia.

8C. PL. CMENTARZ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Detal. Dłoń wojskowego (widać rękaw munduru) wrzuca do trumny kilka fotografii martwego „Odrowąża”. Spadają na pierś trupa. Twarz okrywa się cieniem wieka.

8D. PL. CMENTARZ. PRZEDZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

Wojsko odjeżdża spod cmentarza. Zostają na nim jedynie Jakub i Hanka. Narracja zwalnia. Portret skamieniałych rodziców.

JANEK (off):

Ostatecznie ustalono, że „Odrowąż” nie żyje. Nim to nastąpiło, dziedzic Lachowicz użyczył dziadkom rodzinnego grobowca, potem Urząd Bezpieczeństwa aresztował babcię, a jeszcze później Lachowicz strzelił sobie w łeb. Kolejności zdarzeń nie jestem pewien...

SCENA 9

Sekwencja obrazów ilustrujących słowa Janka. Konwencja ta sama co w scenie poprzedniej.

9A. PL. CMENTARZ – GROBOWIEC. NOC

JESIEŃ, 1946

Noc, otwiera się krata grobowca, światła latarek, widać KILKA OSÓB, pośród nich DZIEDZICA LACHOWICZA (około sześćdziesiątki, łysiejący, dobrotliwa, nalana twarz, sarmacki wąs), Hankę, Jakuba. Wsuwają trumnę z „Odrowążem”.

9B. WN. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ W UB. WIECZÓR

JESIEŃ, 1946

Cela z kratą w UB. ŚLEDCHY i jego pomocnik (tajniak z cmentarza) katuja Hankę. Biją po twarzy. Krew płynie z nosa i z ust. Kobieta przewraca się wraz z krzesłem do którego jest przywiązana.

9C. WN. MIESZKANIE LACHOWICZA – GABINET. NOC

JESIEŃ, 1946

Półmroczny pokój. Siedzący przy biurku Lachowicz przykładą do skroni lufę rewolweru Nagant. Pada strzał, głowa odskakuje, pióropusz mózgu trafia w obiektyw (w ekran).

Nieoczekiwanie ruch odwraca się. Oto mózg wraca do głowy, dziedzic Lachowicz „zmartwychwstaje”, z podłogi podnosi się krzesło z Hanką, a śledczy odstawia pięść od jej twarzy. Stop. Lufa znów przy skroni, pada strzał, dopiero po nim śledczy bierze zamach. Zwolnienie ruchu. Zatrzymanie (zapamiętać).

JANEK (off):

... no, mogło być i tak. Nie ma już nikogo, kto mógłby potwierdzić. Ale zacznijmy od początku. „Odrowąża” zastrzelił... „Zajac”. Nie, nie (w reakcji na animowane ujęcie zająca skradającego się z rewolwerem w dłoni), chodzi o człowieka, kolegę z oddziału, który przybrał taki pseudonim. Do lasu zaprowadził go dziadek Jakub. Było już rok po wojnie, więc liczył się każdy, kto wracał i miał broń.

SCENA 10. PL/WN. DOM JAKUBA I HANKI – WEJŚCIE. NOC

LATO, 1946

Od czerni. Słysząc przekręcanie klucza w zamku, zaraz po nim szcęk zasuw. Otwierają się drzwi w sieni resztówki. Na tle rozgwieżdżonego nieba pokazuje się zarośnięta twarz „ZAJĄCA”. Jest to mężczyzna około trzydziestoletni, krępy, ciemny, niepatrzący w oczy. Jakub rozpoznaje.

JAKUB:

Zajac... Mówili, że UB cię aresztowało...

ZAJAC:

Uciekłem z konwoju.

SCENA 11. WN. DOM JAKUBA I HANKI – KUCHNIA. NOC

LATO, 1946

Trochę później. Skromna izba w resztówce; z łóżkiem, kuchnią kaflową, wodniarką i kredensem (sprzęty dość dobre, najwyraźniej dworskiego pochodzenia). „Zajac” siedzi na przypiecku z miską zalewajki. Na twarzy ślady przesłuchań; siniaki, zadrapania, nastrzyknięte krwią gałki oczne. Je zupę pośpiesznie, jak pies. Przerywa, odzywa się.

ZAJAC:

Nie chcę tak żyć... Chcę walczyć, jak „Odrowąż”.

Adresuje te słowa do Hanki siedzącej przy stole, patrzącej w jego kierunku z naporem i podejrzliwością.

Do izby wchodzi Jakub. Trzyma za cholewy parę wyglansowanych oficerów.

JAKUB:

Dostałem je od kapitana Leśniewskiego, pod Rawą, kiedy granat urwał mu obydwie nogi. Gonilem w nich bolszewika, ale nie są zużyte. Masz, przydadzą ci się.

Stawia oficerki przy nogach „Zająca”. Okazuje się, że kamasze mężczyzny są dziurawe, wystają z nich resztki skarpet i pokrwawione palce stóp.

SCENA 12. PL. ALEJA DĘBOWA (CHRZEMCE). PRZEDŚWIT

LATO, 1946

Szarówka. Dzień zwolna budzi się. Odzywają się pierwsze ptaki.

Leśną drogą jedzie rower. Popiskuje raz po raz. Korba ociera się o wygiętą osłonę łańcucha. Przybliżamy się. Odkrywamy, że to Jakub wiozący na ramie Zająca. Nagle łańcuch pęka, rowerzysta traci równowagę i razem z pasażerem spadają na ziemię. Słychać śmiechy.

JANEK (off):

Podziemna armia tamtego czasu nie miała dobrego sprzętu, ale rower dziadka i pistolet „Zająca” były bez zarzutu. Pistolet nie zawiódł. Już następnej nocy dziadek Jakub musiał wracać do leśniczówki w Chrzemcu.

SCENA 13. PL. OKOLICE GAJÓWKI W CHRZEMCU. ŚWIT

LATO, 1946

Leśniczówka w Chrzemcu, budynek mieszkalny, obórka, drewnitnia; czerwone, ceglane zabudowania ułożone w kwadrat. W oddaleniu, u zbiegu dwóch linii ogrodzenia, stoi „przyklejona” do lasu, drewniana stodółka.

Poszycie paruje, mgła trzyma się ziemi. Przybliżamy się.

SCENA 14.

14A. WN. GAJÓWKA W CHRZEMCU - STODÓŁKA. ŚWIT

LATO, 1946

Prawie ta sama chwila. Wnętrze stodółki. Widać KILKU PARTYZANTÓW śpiących na sianie. Przybliżamy się do „Odrowąża”. I on śpi głęboko. Mężczyźni musi śnić się coś przyjemnego, bo uśmiecha się jak dziecko. Nagle, tuż obok jego głowy pojawia się bezszelestnie lufa pistoletu VIS. Broń jest przeładowana, nabój wprowadzony do komory. Kciuk „Zająca” napina kurek.

14B. PL. OKOLICE GAJÓWKI W CHRZEMCU. ŚWIT

LATO, 1946

Ten sam kadr co w scenie 13. W ciszę wdziera się huk wystrzału. Echo mnoży go bezlitośnie.

SCENA 15. PL. ALEJA DĘBOWA (CHRZEMCE). ZMIERZCH

LATO, 1946

Szary koniec dnia. Pada deszcz. Jakub jedzie wozem konnym. Między deskami kolebie się ciało zabitego „Odrowąża”. Za wozem wlecze się zrozpaczona Hanka. Nie ma już siły płakać.

JAKUB (cicho):

Uczyłem cię życia, a... przyprowadziłem śmierć.
Nigdy sobie tego nie wybaczę.

Zza kadru odzywa się głos narratora.

JANEK(off):

Dziadek dotrzymał słowa; nigdy sobie nie wybaczył.
Robił chomąta, naszelniki i baty, śmiał się, pił wódkę,
opowiadał o Auschwitz, ale nigdy już nie wspomniał o
nocy, w której obdarował zabójcę syna parą prawie
nowych, szwoleżerskich oficerów

SCENA 16.

Sekwencja obrazów nakładających się na tekst Janka.

16A. PL. ARESZT UB – PRZED BRAMĄ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Tylna brama aresztu Urzędu Bezpieczeństwa. Widać Jakuba czekającego na żonę. Pali papierosa; trzęsie się jak w febrze, palce ledwo dają radę utrzymać niedopałek. Za chwilę otwiera się furtka i z czeluści ciemnego dziedzińca wychodzi na światło Hanka. Jest w fatalnym stanie; twarz opuchnięta, siniaki, pęknięta warga i nos. Próbuje się uśmiechnąć, ale wychodzi to nie najlepiej.

16B. PL. POLNA DROGA. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Idą polną drogą, Jakub z przodu (papieros w ustach, ręka i głowa roztrzęsione), Hanka nieco z tyłu. Postępują noga za nogą. Każde trzyma w dłoniach swoje buty.

SCENA 17. PL. CMENTARZ/ PRZED GROBOWCEM LACHOWICZA. NOC

JESIEŃ, 1946

Cmentarz. Pada ulewny deszcz. Czarne niebo wydaje się dotykać krzyży. Hanka siedzi na ławeczce cmentarnej. Wygląda jak kamień opłukiwany przez wodę.

Z tyłu, z kapotą zarzuconą na głowę, przechadza się Jakub. Twarzy nie widać. Spod zasłony wydobywa się papierosowy, niebieskawy dym.

Hanka patrzy jak strumyk żłobi sobie koryto w piasku, jak wlewa się do niszy grobowca i znika pod kratą.

SCENA 18. WN. WNEȚRZE TRUMNY ODROWAȚA. NOC

JESIEŃ, 1946

Prawie ta sama chwila. Wnętrze trumny „OdrowaȚa”. Ciało nieboszczyka do połowy zalane jest wodą. Ponad nią wystaje tylko twarz. Lustro tego trumiennego jeziora podnosi się o kolejny milimetr, wypłukuje z dłoni zmarłego różaniec. Mały Chrystusik płynie na swojej „tratwie” w kierunku kamery.

SCENA 19. PL./WN. PRZED DOMEM ZAJĄCÓW. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Ranek następnego dnia. Jakub wchodzi na podwórkę rodziców „Zająca”. Jest to skromne obejście z pobielaną chatą i stodołą.

Szczeka pies. MATKA „ZAJĄCA” wychodzi przed próg. Odzywa się.

MATKA „ZAJĄCA”:

Nie ma go. Uciekł na zachód, na Ziemie
Odzyskane...

Jakub odsuwa Matkę Zająca i bez słowa wchodzi do mieszkania. Szybko znajduje oficerki. Stoją w kacie, są uwalane błotem i kurzowymi odchodami. Wychodzi.

SCENA 20. DOM ZAJĄCÓW – PIWNICA. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Piwnica pod podłogą izby. W półmrocznym kacie, siedzi skulony „Zajac”. Jest brudny, zarośnięty i śmiertelnie przerażony. Podnosi głowę. Spadają na nią drobiny kurzu ze sklepienia którym jest podłoga mieszkania. Słysać kroki wychodzącego Jakuba.

SCENA 21. PL. CMENTARZ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Trochę później. Od wsi nadchodzi Jakub z oficerkami odebranymi od rodziców „Zająca”. Zauważa kilka osób pod cmentarzem. Podchodzi, odsuwa ludzi, staje wstrząśnięty widokiem jaki ukazuje się jego oczom. Oto przy grobie „OdrowaȚa” Hanka zмага się z wyciągniętą do połowy trumną. Kobieta jest spocona, uwalana błotem i prawie nieprzytomna z wysiłku. Pogania konia przyprzęgniętego do postronka którym obwiązana jest trumna. Orczyk dzwoni, koń miele błoto kopytami, trumna wyjeżdża z niszy grobowca, pchając przed sobą zwały ziemi.

HANKA:

Pochowam cię w spokojnej ziemi! Pochowam cię daleko! Najdalej jak się da!

Jakub podchodzi do Hanki i próbuje wyjąć lejce z jej dłoni. Kobieta jest rozgorączkowana. Nie chce pomocy. Wiedzioną odruchem uderza męża w twarz, potem drugi i trzeci. To ją uspokaja. Oddaje lejce, przytula się do męża.

SCENA 22. PL. DOM JAKUBA I HANKI. ZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

Przedmierzch. Przybliżamy się do fasady popielawskiego dworu. Jest to sfatygowany, szarawy budynek. Przed wejściem na ganek widać brudną, poobijaną trumnę. Z okna służbówki przebija się migotliwe światło.

SCENA 23. WN. DOM JAKUBA I HANKI – POKÓJ. WIECZÓR

JESIEŃ, 1946

Kontynuacja. Wnętrze izby. Przy stole, siedzą Jakub i Hanka. Milczą. W powietrzu słychać furkot przygasającej lampy naftowej i szelest śmy obijającą się o klosz. Obydwoje wyglądają jak rzeźby; zastygli w bezruchu, z błotem zakrzepłym na twarzach, dłoniach i ubraniu. Ciszę przerywa Jakub. Odzywa się głucho.

JAKUB:

Dobrze. Pochowajmy go jeszcze raz. Niech będzie jak chcesz.

SCENA 24. PL. BOCZNICA KOLEJOWA. NOC

JESIEŃ, 1946

Bocznica kolejowa nieopodal miasteczka. Widać kilka niskich, ceglanych budynków, przy nich betonowe rampy, wiązki szyn, rozjazdy i zwrotnice.

W pierwszym planie stoi Hanka trzymając za uzdę wystraszoną chabetkę. Zwierzę strzyże uszami i podzwania ogłowie. Hanka ucisza, szepcząc do ucha jakieś uspokajające zaklęcia.

Z tyłu, przy niewielkiej budce Jakub rozmawia z DRÓŹNIKIEM. Wąsaty kolejarz waha się, kręci głową, przestępuje z nogi na nogę. Nie wie, czy może pomóc. Jakub sięga do kieszeni po pieniądze. Dróżnik opiera się jeszcze przez chwilę, potem przyjmuje zapłatę.

SCENA 25. PL. BOCZNICA KOLEJOWA – PRZY WAGONIE TOWAROWYM. NOC
JESIEŃ, 1946

Kilka chwil później. Jesteśmy przy wagonie towarowym wpiętym w długi skład. Drzwi są rozsunięte, o podłogę oparta jest pochylnia. Jakub ze STARYM KOLEJARZEM wprowadzają do wagonu konia. Trumna przymocowana do krótkiego postronka wślizguje się po pochylni. Mężczyźni wychodzą z wagonu i wracają za chwilę z resztą rzeczy. Są pośród nich dwie pary kół od niewielkiego wozu, wraz z osiami, zwrotnicą i kłonicami. Hanka wnosi do wagonu walizkę i tobołki z sianem

Kolejarz wraz z dróżnikiem zrzucają pochylnię i zasuwiają drzwi. Pieczętują wagon.

SCENA 26. WN. WAGON. NOC

JESIEŃ, 1946

Czerń, w niej kwadrat okienka. Światło księżyca przesiewa się przez kratkę, wydobywając z nicości trumnę i niewielkie terytorium wokół niej. Za chwilę uczytelniają się kolejne elementy wagonowego kompletu; dłonie Jakuba, dłonie Hanka, białka oczu, twarze. Trwa napięta cisza.

Gwizd. Wagonem wstrząsa szarpnięcie, łączenia napinają się. Do uszu dochodzi buchnięcie pary z kotła, wizgot tloków i stukot żelaznych kół. Chabetka stawia uszy, parska, potrząsa łbem.

Jadą. Milczenie przeciąga się. Wreszcie rozlega się głos Jakuba.

JAKUB:

Jedziemy.

HANKA:

Jedziemy.

JAKUB:

Zapalę papierosa.

Nie czekając na zgodę sięga po papierosa, zapala, zaciąga się. Hanka wytląga rękę. Też chce zapalić.

JAKUB:

Przecież nie umiesz...

HANKA:

Życ też... nie umiem. A żyję.

To powiedziawszy, kobieta wyluskuje papierosa spomiędzy palców męża, zaciąga się, kaszle, zaciąga się jeszcze raz. Oddaje.

SCENA 27. WN. WAGON. NOC**JESIEŃ, 1946**

Dalszy ciąg nocy. Jakub zapala oborową latarkę na naftę. Przykręca knot, żeby światelko ledwo mrzyło. Hanka zarzuca na trumnę kawałek płótna, wyjmując chleb, kroi, smarując masłem.

Siedzą, jedzą, piją herbatę z termosu.

Śpią opatuleni kocem, z głowami na sianie.

SCENA 28. WN. WAGON. DZIEŃ - RANEK**JESIEŃ, 1946**

Ranek. Jakub budzi się. Z trudem odsiewa sen od rzeczywistości. Przez chwilę patrzy jak urzeczony na chabetską kołyszącą się w rytm jazdy, na trumnę z obrusem i resztkami jedzenia. Nie może uwierzyć. Za chwilę budzi się Hanka.

SCENA 29.**29A. PL. POCIĄG TOWAROWY – PASAŻ. DZIEŃ****JESIEŃ, 1946**

Rozległy pejzaż. Z daleka widać pociąg towarowy. W jednym z wagonów świecą w okienku dwie ludzkie twarze. To Jakub i Hanka.

29B. WN/PL. WAGON. DZIEŃ**JESIEŃ, 1946**

Portret. Rodzice „Odrowąża” mrużą oczy pod naporem wiatru. Wyglądają jak para Chińczyków.

SCENA 30. WN. WAGON. DZIEŃ**JESIEŃ, 1946**

Dalszy ciąg dnia. Jakub siedzi na skrzynce i czyści oficerki odebrane z domu „Zająca”. Robi to bardzo dokładnie; nanosi pastę, rozciera, spluwa na cholewę, poleruje do połysku.

W drugim planie, w kącie, stoi Hanka odwrócona tyłem do kamery. Jest rozebrana do pasa, myje się. Toaleta wygląda dość komicznie, bo kobieta nalewa do garści odrobinę wody z butelki, niesie ją pod pachę, splukuje mydliny, wyciera ścierką.

SCENA 31. WN. WAGON. DZIEŃ – POPOŁUDNIE**JESIEŃ, 1946**

Popołudnie. Do wagonu wpada zabarwione na złoto światło słoneczne, pochwytywa kurz, smuży, przepada sprzed oczu.

Jakub odbija wieko trumny i luzuje obcęgami gwoździe. Z pomocą Hanki podnosi pokrywę.

Mężczyzna ściąga z nóg syna zużyte wojskowe buty, zakłada mu wyglansowane oficerki. Na nowo zabija trumnę.

SCENA 32. PL/WN. WAGON. ZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

Schyłek dnia. W wagonie półmrok. Koń potrząsa łbem, uzda dzwoni jak sygnaturka w kościele.

Hanka klęczy przed tylną ścianą wagonu. Kołysze się na niej niewielki, przyczepiony drutem obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Jakub jest poirytowany. Sznuruje zdjęte z nóg „Odrowąża” buty, kręci głową z niedowierzaniem.

JAKUB:

Myślałem, że zmądrzałaś.

HANKA:

Zmądrzałam.

JAKUB:

To po co się modlisz?

HANKA:

Z przyzwyczajenia.

SCENA 33. PL/WN. STACJA ZAGÓRZ/ WAGON. DZIEŃ - RANO

JESIEŃ, 1946

Ranek. Pociąg zatrzymuje się na niewielkiej stacji. Wagony uderzają w wagony, bufory odbijają tak mocno, że chabetka nieomal traci równowagę. Na zewnątrz hałas. Jakub z Hanką zrywają się z posłania i podchodzą do okienka.

Stacja to murowany, żółtawy budynek z przyległościami; bufetem, zadaszonym peronem i budką zawiadowcy. Na ścianie napis: „ZAGÓRZ”. Podróżnych niewielu; kilka szarych twarzy, dwóch PRACOWNIKÓW STACYJNYCH. W oddali majaczą łagodne, zamglone wyniesienia. To góry. Na ich tle rozlewa się parterowe miasteczko.

Gwar dochodzi od małej, plenerowej scenki ustawionej z boku stacji. Jest to coś w rodzaju składanego, objazdowego cyrku. Pod płóciennym daszkiem popisuje się PARA KARŁÓW, obok AKROBATA kręci firlaki, a SIŁACZ szykuje się do rozrywania łańcuchów. Pod scenką GAWIEDŹ patrzy z rozdziawionymi gębami. Obraz oglądamy

fragmentarycznie, przez nieostre obwiedzenia okienka i szczeliny w deskach wagonu. Jakub z Hanką spoglądają po sobie. Nie wiedzą co myśleć.

Od miasteczka nadjeżdżają dwie ciężarówki. Zatrzymują się nieopodal cyrku. Z jednej z nich wyskakuje DWÓCH KONWOJENTÓW z bronią. Otwierają burtę. Teraz z ciężarówki zaczynają wychodzić WIEŹNIEWIE. Jest ich kilkunastu; zarośniętych obdartusów w resztkach mundurów uzupełnionych cywilnymi kapotami, spodniami i butami. Na głowach widać furażerki i gdzieś niedługo odartą z oznaczeń czapkę oficerską. To jeńcy niemieccy, żołnierze wermachtu i innych frontowych formacji. Szybko ustawiają się w rząd i biegną w rytm komend w kierunku pociągu. Słychać łoskot otwieranych w wagonach drzwi.

Jakub wychyla się. Teraz patrzy wzdłuż składu. Widzi KILKU KOLEJARZY manewrujących przy drzwiach, MŁOTKOWEGO stukającego w osie i przybliżających się jeńców. Z jednego z wagonów ktoś podaje worki z mąką. Więźniowie układają je na ramiona i truchtają w kierunku ciężarówek. Towarzyszą im pokrzykiwania gawiedzi oraz śmiechy. Za chwilę ludzie podchwytyją komendy konwojentów i przymuszają portatorów do coraz szybszego, nieludzkiego rytmu. Słychać nawoływania: „Eins-zwei, eins-zwei, schne-ller, schne-ller”...

Wzdłuż wagonów przybliża się KAPITAN, najwyraźniej dowódca obozowej ekipy. Podchodzi tak blisko, że Jakub z Hanką wstrzymują oddechy. Mężczyzna rozgląda się, sięga za pazuchę, wydobywa płaską butelkę z wódką. Wypija kilka łyków.

Tymczasem ze scenki zeskakuje karzeł. Widać, że chce być bohaterem zdarzenia. Chwyta poduszkę, zarzuca sobie na ramię, biegnie wzdłuż rzędu więźniów, udając, że jest jednym z nich. W którejś chwili potyka się, wpada pod nogi Niemca, ten traci równowagę, przewraca się powodując kolejne upadki. Worki z mąką rozrywają się, w powietrzu zawisa biały pył. W zamieszaniu któryś z konwojentów naciska na spust. Rozlega się seria strzałów, więźniowie i gawiedź padają na ziemię.

Kapitan jest przerażony. Szybko chowa butelkę i wraca do grupy. Ludzie podnoszą się z ziemi. Nikt nie jest ranny, jedynie karzełek ma rozbitą głowę. Więźniowie zbierają porzucone worki i niosą je na ciężarówkę. To już koniec transportu. Drzwi pociągu zasuwają się na nowo, konwojenci zamykają burty ciężarówek, kierowcy uruchamiają silniki. Rozlega się gwizd. Pociąg rusza.

Jakub z Hanką oddychają z ulgą. Przez chwilę obserwują jeszcze przemijające zdarzenie, potem siadają na skrzynkach.

Trochę później. Pociąg nieznacznie przyspiesza. Jakub rozkłada mapę. Odzywa się.

JAKUB:

Musimy przejechać przez most na Oslawie. Dalej już... góry.

Nie kończy. Przerywa mu odgłos butów wskakujących na metalowy stopień, szcęk skobla, za nim oddechy i jęki kogoś walczącego z dostępem do wagonu. Za chwilę drzwi rozsuwają się z łaskotem i oczom zdumionych podróżnych ukazuje się... UCIEKINIER, niemiecki jeńiec – zarośnięty, wychudzony, śmiertelnie przerażony. Kiedy zauważa Jakuba i Hankę, w pierwszej chwili nie wie jak zareagować. Na jego twarz wypływa wyraz bezdenne go zdumienia, zaraz po nim - coś w rodzaju błagalnego uśmiechu. Ale na Hankę to nie działa. Podbiega do skraju wagonu, siada na podłodze i próbuje wykopać nieszczęśnika. Robi to bezlitośnie, celując w głowę i dłonie uczipione desek. Niemiec walczy. Rezygnacja oznacza dla niego śmierć. Wczołguje się brzuchem na platformę, chwyta Hankę za spódnicę, potem za nogę, spogląda błagalnie na Jakuba. Ten nie reaguje.

UCIEKINIER (po niemiecku):

Nikogo nie zabiłem przez całą wojnę...
Strzelałem tylko dwa razy, w powietrze. Błagam,
pomóż mi...

Hanka nie ma zamiaru ustąpić. Przyciąga kawałek deski i wali w łeb intruza raz za razem. Krew spływa na oczy Niemca.

HANKA:

Paszoł won, hitlerowskie ścierwo! Gdzie?! W
gównie twoje miejsce, w piwnicy, w grobie
zasranym przez świnię!

Niemiec słabnie. Ostatkiem sił podnosi spojrzenie na kobietę. Oczy spotykają oczy. Hanka zatrzymuje się w pół ruchu. To wystarczy. Podchodzi Jakub, odsuwa żonę, wciąga Niemca do wagonu.

JAKUB:

Zostaw. Przecież to człowiek...

Niemiec przesuwa się w bezpieczniejsze miejsce. Siada przy ścianie. Ma jakieś czterdzieści lat, ładną twarz i niebieskie oczy. Rękawem wyciera krew.

HANKA:

Człowiek? Widziałam w życiu ludzi, ale żaden nie
mówił po niemiecku.

Jakub nie odpowiada. Zasuwa drzwi.

SCENA 35. WN. WAGON. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Siedzą – każde po swojej stronie wagonu. Niemiec rozgląda się. Próbuje odczytać kształt rzeczywistości w którą wtrącił go los, ale niewiele z niej rozumie. Patrzy na konia, na części od wozu, trumnę. Na koniec jego spojrzenie natrafia na bochenek chleba leżący na ścierce. Przetyka ślinę, nie potrafi ukryć głodu.

Jakub wstaje z zamiarem podania mu chleba, ale Hanka jest szybsza. Chwyta bochenek i przyciąga do piersi. Jakub nie może uwierzyć. Aż kręci głową ze zdziwienia.

JAKUB:

Zwariowałaś? Daj.

HANKA:

Nie dam.

Jakub wyciąga ręce.

JAKUB:

Daj.

HANKA:

Przecież to chleb.

JAKUB:

No i co?

HANKA:

Chleb to więcej niż jedzenie.

JAKUB:

Chleb to chleb. Nic więcej.

Teraz to Hanka kręci głową z niedowierzaniem.

HANKA:

Nic więcej?! Byłeś w Auschwitz, jak możesz tak mówić?!

Kobieta naciska wzrokiem. Jakub nie wytrzymuje. Puszczą chleb.

JAKUB:

Byłem, ale już nie jestem.

Niemiec jest zdezorientowany i przestraszony. Zaczyna płakać.

UCIEKINIER (po niemiecku):

Dziękuję, nie jestem głodny. Dziękuję...
naprawdę nie jestem.

Dopiero te słowa przywracają Hance przytomność. Spuszcza głowę. Wydaje się nawet trochę zawstydzona. Sięga po nóż, odkrawa z bochenka grubą pajdę i podaje Niemcowi. Wraca na miejsce, siada obok męża. Po chwili milczenia odzywa się.

HANKA:

Masz jakieś imię? Name?

Niemiec kiwa głową.

UCIEKINIER:

Jurgen.

SCENA 36.

36A. PL. POCIĄG TOWAROWY – PASAŻ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Dzień postępuje do przodu. Z daleka widać małego sznurek pociągu i rozpuszczającą się w powietrzu nitkę pary wodnej. Dookoła góry, rude, poprzerastane żółciami i czerwieniami, zaskakująco łagodne. Tu i tam pokazują się skalne inkrustacje, ale ich twardość nie zaciera ogólnego rysunku.

36B. PL. WAGON. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Hanka wygląda przez okienko. Płacze. Widok rozczula ją.

SCENA 37.

37A. PL. POCIĄG TOWAROWY – PASAŻ (MOST NA OSŁAWIE). PRZEDŚWIT

JESIEŃ, 1946

Szarówka przyklejona do nocy. Świata prawie nie widać. Pociąg wtacza się na most na Osławie, stalowa konstrukcja dzwoni i jęczy, dźwięk odbija się od wody i roznosi po okolicy.

37B. PL/WN. BOCZNICA KOLEJOWA 2 – WAGON. PRZEDŚWIT

JESIEŃ, 1946

Stają na niewielkiej bocznicy. Jakub i Hanka przypadają do okienka. Widzą majaczące w oddali budynki stacji i nadchodzących od niej dwóch ROBOTNIKÓW STACYJNYCH.

Rozmawiają o czymś, śmieją się głośno, zacierają zmarznięte ręce. W powietrzu zawisa para z oddechów. Przechodzą.

37C. PL/WN. BOCZNICA KOLEJOWA 2 – WAGON. PRZEDŚWIT

JESIEŃ, 1946

Kiedy milknie po nich echo, Jakub i Hanka rozsuwają drzwi po przeciwnej stronie wagonu. Otwiera się szary, zamazany widok na góry. Pośpiesznie wysuwają dechy, układają pochylnię. Po krótkim wahaniu dołącza do nich Jurgen.

Jakub sprowadza chabetkę, potem razem z Hanką wytaczają koła z osiami, na koniec zsuwają po pochylni trumnę. Nagle do ich uszu dochodzi wycie wilka. Głos jest matowy, przytłumiony przez mgłę. Zawisają w bezruchu. Z zamyślenia wyrывa ich gwizd pociągu. Skład napina się, żelazo uderza o żelazo, wreszcie wagony ruszają z miejsca.

Jakub sięga po rozworę (belka łącząca osie wozu), wsuwa ją w metalowe klamry, ściąga postronkiem. Za chwilę wózek trumienny jest gotowy.

Zza mgły przebija się słońce. Ruszają.

SCENA 38. PL. LAS BUKOWY. ŚWIT

JESIEŃ, 1946

Trochę później. Jesteśmy w lesie porośniętym majestatycznymi bukami. Światła jeszcze niewiele; niebieskawy półmrok przeszyty smugami słońca, poszycie paruje, cisza.

Kamienistą drogą podąża kondukt. Na przedzie idzie Jakub trzymając za ogłowie chabetkę, za nim Hanka trzymająca się kłoniczki. Na wózku kolebie się skrępowana postronkami trumna, między kłonicami jedzie walizka, na wieku leżą wiązki siana.

Z tyłu wlecze się Jurgen. Nie wie w czym uczestniczy, jest przestraszony i zdezorientowany. Rozgląda się, nasłuchuje.

Oddalamy się. Teraz patrzymy z głębi lasu, jego „oczami”. Z tej perspektywy ludzie i konik wyglądają jak zabawki wtrącone w pejzaż, który nie bardzo wie co z nimi zrobić.

SCENA 39.

39A. PL. POLANA – PRZY STRUMYKU. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Polana w lesie. Jakub zanurza w strumyku (wartka woda opłukująca kamienie), drewniany czerpak, niesie go do pyska Siwki. Zwierzę pije spragnione. Mężczyzna kładzie się na brzuchu i sam teraz pije wodę bezpośrednio ze strumyka. Nieoczekiwanie w pierwszym planie pojawia się głowa Jurgena, który też zaczyna gasić pragnienie. Jakub zerka w stronę Niemca.

39B. PL. POLANA – PRZY DRZEWIE. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

W kadrze Siwka wyskubująca trawkę spomiędzy kępek mchu. Przechodzi, odsłania Hankę i Jakuba siedzących pod dużym drzewem, po obu jego stronach. Kobieta śpi oparta głową o pień, jej mąż wyciąga igliwie ze swetra. Cisza, bezruch, śpiew ptaków. Kilka metrów dalej, pod swoim drzewem odpoczywa Jurgen. W którejś chwili Jakub spogląda na Niemca. Jurgen akurat patrzy na Hankę. Kiedy trafia na oczy Jakuba, ucieka wzrokiem jak złodziej złapany na gorącym uczynku.

39C. PL. POLANA – PRZY DRZEWIE. POPOŁUDNIE

JESIEŃ, 1946

Mija trochę czasu. Na polanie pojawia się lis zwabiony nieznany zapachem. Zauważa trumnę i otwartą walizkę z jedzeniem. Skrada się, podchodzi do wozu, już prawie wkłada pysk do walizki, kiedy płoszy go parsknięcie konia.

Jakub budzi się. Okazuje, się że zasnął na ramieniu Hanki i stracił kontrolę nad sytuacją. Dostrzega lisa, sięga po kamień, rzuca w kierunku stworzenia. Zwierz ucieka.

Hanka podrywa się na nogi. Najpierw zauważa rozbebeszoną walizkę, brak zapasów – chleba, mięsa, słoika ze smalcem, jajek i suszonych owoców, potem równie szybko odkrywa nieobecność Jurgena. Niemiec zniknął z zapasami żywności. Kobieta kręci głową z niedowierzaniem. Spogląda na Jakuba, ten nie wie co powiedzieć. Zwiesza głowę z poczuciem winy.

SCENA 40. PL. WĄSKA ASFALTÓWKA. POPOŁUDNIE

JESIEŃ, 1946

Popołudnie. Jakub i Hanka posuwają się brzegiem wąskiej asfaltówki. Droga snuje się między bukowym skłonem a rzeką. Dookoła pusto; nie widać ludzi ani zabudowań, tylko spomiędzy pagórków wydobywa się smużka siwego dymu.

Hanka postępuje kilka kroków za wozem. Jest zła na cały świat. Widać, że zabiera się do powiedzenia czegoś, co mogłoby dać ujście jej niezadowoleniu. Odzywa się.

HANKA:

Chleb to chleb, nic więcej... Mądrała. A smalec, to pewnie... smalec, kiełbasa to kiełbasa, tak? Ciekawe jak nas ta twoja mądrość nakarmi?

JAKUB:

Jakoś nakarmi. Jak umierałem w Auschwitz, nakarmił mnie... Niemiec.

HANKA:

Jak umierałeś w Auschwitz, to ja chodziłam po chleb dwadzieścia pięć kilometrów piechotą, do Tomaszowa, żeby ci wysłać paczki.

JAKUB:

Mam teraz dziękować?

HANKA:

Nie. Masz pamiętać, że na gestapo katował cię Betig, Niemiec. A potem wszy cię zjadały w obozie z napisem „Arbeit macht frei”.

Jakub wstrzymuje konia. Odwraca się do Hanki.

JAKUB:

Po co mam pamiętać, kiedy chcę zapomnieć? A ty chcesz pamiętać kto cię katował na UB w Łodzi? Po niemiecku mówili?

Hanka nie odpowiada. Ruszają dalej. Przez chwilę trwa milczenie. Widać, że tym razem to w Jakubie wzbierają emocje. Odzywa się.

JAKUB:

A dziecko musimy pochować pięćset kilometrów od domu. Nie dało się bliżej?

HANKA:

Nie dało.

JAKUB:

Tylko tam i... nigdzie indziej?

HANKA:

Próbowaliśmy...

JAKUB:

I nie ma już innych cmentarzy na świecie?

HANKA:

Są, ale przecież wiesz dlaczego tam. Po co pytasz? Chcesz mnie zranić? Nie ja tak wybrałam, tylko... los.

JAKUB:

Dobrze, że chociaż nie mówisz... Pan Bóg.

HANKA:

Mówię. Proszę bardzo, Pan Bóg.

Jakub przełyka zniewagę.

JAKUB:

A o UPA, oczywiście, słyszałaś?

HANKA:

O kim?

JAKUB:

O Ukraińcach, którzy zabijają kogo popadnie, o maruderach z Wehrmachtu, przesiedlanych wieśniakach którzy nas nienawidzą...

Hanka przerywa.

HANKA:

Mam męża z dwoma Krzyżami Walecznych. On mnie obroni.

Te słowa zamykają Jakubowi usta. Zatrzymuje się, podchodzi do żony, spogląda jej w oczy.

JAKUB:

Ty zawsze wiesz co powiedzieć.

Przyciąga ją do siebie i przytula. W takiej chwili daje się słyszeć daleki pomruk silnika i po chwili zza zakrętu wyjeżdża wojskowy gazik, za nim ciężarówka.

Jakub i Hanka szybko zjeżdżają do lasu. Patrzą zza zasłony drzew. W autach siedzą młodzi żołnierze KBW. Przejeżdżają.

SCENA 41. PL. SPALONA WIOSKA. DZIEŃ – PÓŹNE POPOŁUDNIE **JESIEŃ, 1946**

Późne popołudnie. Pogrzebowy kondukt przybliża się do wioski ułożonej między pagórkami. Jest to kilka spalonych i porzuconych zabudowań. Na tle ściany lasu bieleją niedopalone kominy, widać porzucaną pościel, resztki mebli, zniszczony sprzęt gospodarski. W niektórych oknach powiewają strzępy firanek, na odymionych ościeżnicach wiszą kępy ziół. Cisza jak makiem zasiał.

Jakub i Hanka zatrzymują się przy ocalałej stodole. Popatrują po sobie, nie bardzo wiedzą co powiedzieć. Wreszcie mężczyzna odzywa się głucho.

JAKUB:

Chałupy ukraińskie, więc spalili nasi...

HANKA:

Jacy nasi?

JAKUB:

Wojsko polskie.

Hanka spogląda na Jakuba z uśmiechem politowania. Odzywa się smutno.

HANKA:

Wojsko polskie, to leży tu, w trumnie. A te domy spalili... bandyci.

Nagle, za plecami stojących rozlega się szcęk przeładowywanej broni i zaraz po nim męski, nieprzyjemny głos.

GŁOS (po ukraińsku):

Ręce do góry, Lachy. I odwrócić się powoli...

Jakub i Hanka posłusznie podnoszą ręce i odwracają się. Ich oczom ukazuje się dwóch „upowców”, typów zarośniętych, ponurych i skrajnie zaniedbanych; ubranych w strzępy mundurów, z szyciami poobwijanymi szmatami.

Starszy, SEMKO, ma jakieś czterdzieści pięć lat, twarz tępą, poorly zmarszczkami, spojrzenie ponure, nieustępliwe i budzące lęk. W pokaleczonych dłoniach trzyma pepeszę, za pasem gołego Naganta z łańcuszkiem. Młodszy, około dwudziestoletni WASYL, ma dla odmiany prawie białą czuprynę, zaś w oczach więcej strachu niż okrucieństwa. Ten uzbrojony jest tylko w niemiecki pistolet Parabellum.

SEMKO (po ukraińsku):

Dużo widziałem głupich Lachów, ale wy chyba... najgłupszy. Barany na rzeź...

To powiedziawszy pokazuje lufą w kierunku stodoły.

SEMKO:

Do stodoły, bydło.

**SCENA 42. PL/WN. SPALONA WIOSKA – PRZED STODOŁĄ, STODOŁA.
PRZEDZMIERZCH**

JESIEŃ, 1946

Trochę później. Wnętrze stodoły. W środku są wszyscy, nie wyłączając chabetki i martwego „Odrowąża”. Hanka i Jakub siedzą na klepisku, przy belce sąsieka. Ręce mają skrępowane postronkami.

Banderowcy podnoszą wieko trumny. W ich twarze uderza fala smrodu. Semko, zasłania nos rękawem i przemagając obrzydzenie przygląda się zabitemu. Zauważa dystynkcje porucznika oraz Krzyż Walecznych.

SEMKO (po ukraińsku):

O, bohater...

Sięga po krzyż, przypina sobie na piersi, zadowolony spogląda na Wasyla.

SEMKO (po ukraińsku):

Patrz Wasyl, teraz ja też... bohater.

Wasyl nie wie co odpowiedzieć. Uśmiecha się głupawo. Tymczasem Semko ściąga oficerki z nóg „Odrowąża”, zzuwa zniszczone buty, nakłada oficerki na brudne, podziurawione onuce. Pasują. Banderowiec jest wniebowzięty.

Podchodzi do Jakuba, przemaszerowuje przed nim jak na paradzie i nagle... kopie go z całej siły w twarz. Z rozciętego nosa i z ust Jakuba wypływa krew. Semko nie potrafi ukryć radości.

SEMKO (po ukraińsku):

Jestem szczęśliwy! Widzisz Wasyl, tak wygląda
szczęśliwy człowiek!

To powiedziawszy podchodzi do Hanka. Kobieta odruchowo opuszcza głowę. Boi się. Oprawca podnosi jej brodę czubkiem buta. Spogląda w oczy.

SEMKO (po ukraińsku):

Ile masz lat, pięćdziesiąt?

HANKA:

Pięćdziesiąt.

SEMKO (po ukraińsku):

To ty jeszcze... młoda.

Banderowiec patrzy jeszcze przez chwilę, potem opuszcza stopę między nogi kobiety. Napiera butem. Wasyl nie wytrzymuje. Wstawia się za Hanką.

WASYL (po ukraińsku):

Daj spokój Semko, jaka ona młoda? Zostaw ją.

Semko reaguje agresją. Odwraca się, wali towarzysza w twarz, aż ten zalewa się krwią.

SEMKO (po ukraińsku):

Ani słowa więcej, bo cię zastrzelę!

Rzuca się na Hankę, ściąga jej spódnicę, rozdziera materiał, rozpina pasek od spodni. Kiedy już zaczyna układać się między nogami kobiety, ktoś opuszcza na jego łeb okuty orczyk z hakiem. Czaszka pęka z traskiem.

Wybawcą okazuje się... Jurgen. Niemiec szybko odwraca się i wali w łeb sięgającego po pistolet Wasyla. Poprawia jeszcze jednym uderzeniem. Mózg zmieszany z krwią obryzguje mu twarz. Upuszcza orczyk, odbiega na bok, wymiotuje.

SCENA 43. WN. SPALONA WIOSKA - STODOŁA. ZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

Szary, zmożony zmierzch. W stodole odbywa się pogrzeb. Grabarzem jest Jurgen. Mężczyzna kończy wykopywanie w klepisku dość płytkiego dołu. Trupy Wasyla i Semki leżą ułożone obok siebie. Hanka kręci głową.

HANKA:

Po co ich chować? Bydlaki... Może jeszcze modlitwę zmówisz?

W kadrze pojawia się Jakub.

JAKUB:

Może zmówię.

Pochyla się, odpina z piersi Semki Krzyż Walecznych, ściąga z nóg oficerki, zakłada je na stopy „Odrowąża”. Jurgen spogląda na buty pożądliwym wzrokiem. Jakub zauważa to.

JAKUB:

Niedoczekanie...

SCENA 44. WN. SPALONA WIOSKA - STODOŁA. NOC

JESIEŃ, 1946

Noc księżycowa. Jakub nie śpi. Siedzi wciśnięty w kąt sąsiedka; z pepeszą na kolanach, Nagantem i Parabellum za pasem. Wsłuchuje się w odgłosy świata. Z daleka dobiega gwizd pociągu, odpowiadają mu wilki, mgła pochwytywa dźwięki i rozsyła je po okolicy.

Na czole Jakuba kropli się pot. Mężczyzna jest senny i zmęczony. Powieki mu ciężą, głowa opada na pierś. Zasypia na ułamek sekundy, ale budzi się zaraz, przemaga kryzys, spogląda w drugi kąt stodoły. Leży tam przykryty szmatami Jurgien. I on nie śpi. Patrzy szklanym wzrokiem przed siebie. Jakub wstaje, podchodzi do trumny, wyjmując z paska Parabellum, wciska pod plecy nieboszczyka, zasłania mundurem. Wraca na miejsce.

Chabetka potrząsa łbem. Łańcuszek ogłowia rozrywa ciszę. Budzi się Hanka.

HANKA :

Nie śpisz?

JAKUB:

Nie śpię.

SCENA 45.

45A. WN. SPALONA WIOSKA - STODOŁA. PRZEDŚWIT

JESIEŃ, 1946

Szarówka. Odzywają się pierwsze ptaki. Jakub śpi z otwartymi ustami, broń leży obok.

Hanka przewraca się na bok. Mamrocze coś przez sen, odgania koszmar, uspokaja się.

Nagle, tuż obok jej twarzy pojawia się dłoń Jurgiena i szybkim ruchem zasłania jej usta. Drugą ręką i kolaniem Niemiec przyciska ręce kobiety. Przerażona Hanka próbuje się wyrwać, odgłosy szamotaniny budzą Jakuba, ten sięga po broń, kieruje ją w stronę Jurgiena, ale w porę orientuje się, że to nie napaść. Niemiec pokazuje głowę na ścianę szczytową stodoły. Dopiero teraz do uszu Jakuba dochodzą przytłumione odgłosy kroków, szcęk broni i ciche rozmowy ludzkie. Podczołguje się do desek.

45B. PL. SPALONA WIOSKA - DROGA PRZED STODOŁĄ. PRZEDŚWIT

JESIEŃ, 1946

Przez drogę przekrada się kilkunastoosobowy ODDZIAŁ BANDEROWCÓW. Są to głównie młodzi chłopcy; zarośnięci, umęczeni, ledwo powłóczący nogami. DOWÓDCA stoi na skraju lasu, ZWIADOWCA z lornetką obserwuje okolicę z pagórka, reszta przemyka chyłkiem, starając się przy tym robić jak najmniej hałasu. Udaje się to umiarkowanie; broń obija się o manierki i bagnety, podzwania donośnie. Dowódca przynagla gestem i kilkoma zduszonymi przekleństwami. Przyśpieszają. Przemijają jak duchy.

SCENA 46

46A. PL. DROGA W LESIE, RZKA. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Kamera leci nad gruntową drogą wiodącą przez las. Po jednej i po drugiej stronie drogi widać buki, sosny i świerki. W którejś chwili w kadrze pojawiają się ludzkie figurki, koń i wóz – to Jakub, Hanka, Jurgen i Siwka. Droga dymi kurzem. Przybliżamy się, mijamy umęczony, ledwo wlokący się kondukt. Za chwilę las się kończy i naszym oczom ukazuje się wartki nurt rzeki Oślawy. W perspektywie, bardzo daleko, widać sylwetkę mostu przerzuconego przez rzekę.

46B. PL. MOST KOLEJOWY NA OŚLAWIE. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Trochę później. Most kolejowy na Oślawie; solidna, nitowana konstrukcja, podparta betonowym przęsłem. Mgła trzyma się przy rzece, nurt uderza w ostrogę podpory, woda pieni się i rozbryzguje.

U wlotu na przeprawę widać umocnienia z worków z piaskiem. Skrywa się za nimi KILKU ŻOŁNIERZY KBW z ciężkim karabinem maszynowym. Pilnują. Podobnie jest po drugiej stronie mostu.

Okazuje się, że na posterunek patrzymy oczami Jakuba, Hanka i Jurgena, ukrytych za zasłoną drzew. Jakub kręci głową.

JAKUB:

Żadnych szans. Jedyna droga... przez wodę.

HANKA:

Ale jak? Z tym... wszystkim?

Pokazuje na konia, trumnę, Jurgena. Jakub nie wie co odpowiedzieć. Wzrusza ramionami.

SCENA 47. PL. BRÓD NA OŚLAWIE. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Dzień postępuje do przodu. Kondukt pogrzebowy przeprawia się przez bród na Oślawie. Jest to kamienista, dość szeroka płycizna, wiodąca wzdłuż progu wodnego. Woda przewala się przez grzbiet progu, nabiera mocy, spada z hukiem w dół.

Patrzymy z daleka. Widzimy konia, wóz i trzy figurki ludzkie. Posuwają się do przodu powoli, uważnie, krok po kroku.

Przybliżamy się. Jakub idzie na przedzie, trzyma chabatkę za uzdę, krótko, przy pysku. Konik boi się, stawia uszy, szarpie łbem przy każdym kroku. Hanka pilnuje skrzepowanej postronkami trumny, zaś Jurgen kontroluje tył wozu.

Są już w dwóch trzecich brodu. Wydaje się, że nurt słabnie i brzeg jest na wyciągnięcie ręki. Hanka spogląda na Jurgena. Na jej twarz wypływa coś w rodzaju przyjaznego, otwierającego drogę uśmiechu. Niemiec nie może uwierzyć i na wszelki wypadek nie odpowiada. W takiej chwili chabetka potyka się nagle, noga więźnie jej między kamieniami, dyszel skręca i wóz przewraca się na bok. Jakub traci kontrolę nad sytuacją, próbuje opanować konia, ale na nic to się nie zdaje; trumna ustawia się wzdłuż nurtu i porwana przez wodę, nieubłagane zmierza w kierunku progu.

Jurgen rzuca się w jej kierunku, zeskakuje z progu, znajduje oparcie dla stóp, zatrzymuje trumnę ramieniem. Woda napiera, rozbija się o twarz, oślepia go iomal nie przewraca. Mężczyzna nie ma zamiaru się poddać. Znajduje dłonią postronek którym przewiazana jest trumna, próbuje zaczepić go o kamień. Na darmo. Sznur ześlizguje się z głazu raz za razem. Po kolejnej próbie Jurgen słabnie. Kiedy już prawie wypuszcza trumnę, przychodzi ratunek. Jakub w ostatniej chwili chwyta ją hakiem od upręży, a Hanka przywiązuje drugi koniec sznura do drzewa rosnącego na brzegu.

SCENA 48. PL. POLANA 2. PÓŹNE POPOŁUDNIE

JESIEŃ, 1946

Późne popołudnie. Słońce opuszcza się nad pagórki. Widok obserwujemy zza zasłony siwych buków. W dole majaczą dalekie zabudowania, widać powyginaną kreskę rzeki.

Hanka i Jurgen siedzą na polanie, przy niewielkim ognisku. Suszą się. Na sznurze wiszą spodnie, koszule i kapotki. Oboje rozebrani są do bielizny; kalesony i koszula nocna bieleją w jesiennym lesie jak zjawy nie z tego świata. Milczą, zakłopotani sobą i sytuacją.

SCENA 48X. PL. ŁĄKA POD LASEM. PRZEDZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

Ostatnia szarża szwależerska Jakuba.

SCENA 49.

49A. PL. POLANA 2. ZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

Jakub kuca przy chabetce. Ogląda zranioną nogę. Rana nie wygląda dobrze; powyżej pęciny widać rozciętą głęboko skórę, odsłonięte mięso i ścięgna.

49B. PL. POLANA 2 - SZAŁAS. ZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

To samo miejsce. Na las opada niebieskawy zmierzch, liście zaczynają połyskiwać szrenią przednocną. Z głębi lasu, od gór dobiega głos wilka. Chabetka stawia uszy. Boi się.

Pośrodku polany, przy ognisku, stoi niewielki, zbudowany naprędce szałas. Jest wpasowany między dwa drzewa, wsparty na konstrukcji sporządzonej z tyczek powiązanych sznurkiem. Poszyciem są gałęzie, liście, derki i ubrania.

W szałasie widać siedzących blisko siebie, okrytych kocem Hankę i Jakuba. Ich oddechy parują.

Jurgen siedzi na zewnątrz. Trzęsie się z zimna.

Kobieta spogląda na nieszczęśnika. Zaczyna się czuć nieswojo. Wyjmuje rękę spod koca, przywołuje Niemca, ten podnosi się zdziwiony.

SCENA 50. PL. POLANA 2. NOC

JESIEŃ, 1946

Noc. W szałasie śpią umordowani podróżnicy; Jakub z lewej, Hanka w środku, Jurgen z prawej. Niemiec przykryty jest osobną derką. Stara się zachować dystans, ale i tak leży bardzo blisko Hanki.

Kobieta otwiera oczy. Jest podniecona bliskością obcego. Kątem oka spogląda na męża, ale ten śpi mocno.

Jurgen nie wie co ze sobą zrobić. Sytuacja przerasta go; zaczyna mu drzeć broda, oczy wypełniają się łzami. Nie wytrzymuje. Płacze cicho i żałośnie. Wtedy Hanka odchyła koc. Niemiec przysuwa się do niej.

SCENA 51. PL. POLANA 2. NOC

JESIEŃ, 1946

Dalszy ciąg nocy. Przykryta derką chabetka stoi przy ognisku. Mimo zmęczenia rozgląda się na boki i stawia uszy w reakcji na każdy dźwięk dochodzący z ciemności. Widać, że jest bardzo napięta.

Między bukami zapalają się ogniki wilczych ślepi. Zwierzęta podchodzą blisko polany. Czynią to bezgłośnie, jak szare duchy leśne.

Krzyk zwierzęcia. Jakub zrywa się zlany potem. Sięga po broń ukrytą pod kocem, wybiega z szałasu. Widzi dwa wilki uczipione grzbietu chabetki i trzeciego atakującego nogi stworzenia. Konik wierzga, próbuje strząsnąć z siebie napastników, ale nie ma wielkich szans.

Rymarz nie namyśla się długo. Odciąga kurek Naganta, celuje, strzela. Trafia prosto w głowę chabetki. Zwierzę upada.

Wilki rozpierzchują się, ale zaraz wracają. Zaczynają rozszarpać ofiarę.

SCENA 52. PL. POLANA 2. ŚWIT

JESIEŃ, 1946

Szarawy, zmozolony świt. Jakub klęczy przy resztkach pozostałych po wilczej uczcie. Wykrawa z zadu chabetki kawał mięsa, owija w papier, chowa do torby. Kątem oka

spogląda na Jurgena ubierającego buty. Niemiec owija poranione stopy szmatą i z grymasem bólu wciska je do kamaszy podziurawionych jak rzeszoto.

Wstaje, bez słowa zakłada na pierś puszor (pas napierśny) pozostały po koniu, zaczepia postronki do orczyka, czeka na sygnał do wymarszu.

Jakub i Hanka spoglądają po sobie. Nie bardzo wiedzą co powiedzieć. Wreszcie kobieta odzywa się.

HANKA:

Nie jesteś koniem. Jesteś człowiekiem. Zostaw to, pochowam syna w lesie.

JURGEN (po niemiecku):

Nie jestem człowiekiem. Teraz jestem koniem.

To powiedziawszy napina uprząż, szarpie, na koniec rusza z wielkim wysiłkiem. Hanka podbiega z tyłu. Pomaga pchać wóz.

SCENA 53

53A. PL. DROGA - PASAŻE. DZIEŃ – RANEK, POPOŁUDNIE

JESIEŃ, 1946

Sekwencja obrazów. Kondukt pogrzebowy w drodze. Mijają godziny, zmieniają się pejzaże; widzimy wóz z trumną na tle poczerwieniałych skłonów bukowych, w lesie, przy strumieniu, w otwartym na przestrzał plenerze.

53B. PL. DROGA POD GÓRĘ. DZIEŃ – PÓŹNE POPOŁUDNIE

JESIEŃ, 1946

Droga pod górę. Jurgen nie daje rady ciągnąć wozu. Buty ślizgają się w błocie. Jakub podbiega, chwytą za jeden z postronków, ciągną razem.

53C. PL. DROGA Z WIDOKIEM NA CERKIEWKĘ. DZIEŃ – PÓŹNE POPOŁUDNIE

JESIEŃ, 1946

Odpoczynek. Siedzą na skraju drogi opasującej pagórek. Nieco niżej, nad rzeczką, widać kopuły zburzonej cerkiewki ukraińskiej. Jakub zapala papierosa, podaje Hance, kobieta zaciąga się. Już umie palić. Rymarz opuszcza spojrzenie na pokrwawione szmaty wystające z butów Niemca. Podnosi spojrzenie, ale nie natrafia na oczy Jurgena. Te wlepione są w Hankę.

SCENA 54. PL. RUINY CERKIEWKI. DZIEŃ – PÓŹNE POPOŁUDNIE**JESIEŃ, 1946**

Dalszy ciąg dnia. Jakub, Hanka i Jurgen podjeżdżają pod ruiny cerkiewki. Budynek jest wypalony, kopuła przechylona i wbita w zgliszczca. Z ikonostasu ocalało zaledwie kilka obrazów. Święci popatrują obolałym wzrokiem na przyjezdnych.

SCENA 55. PL/WN. RUINY CERKIEWKI. DZIEŃ - PÓŹNE POPOŁUDNIE**JESIEŃ, 1946**

Trochę później. Hanka urządza się w zakątku między ścianą a kopułą cerkwi. Rozkłada koc, ustawia cegły, wciąga na nie deskę. Jurgen zbiera gontowe klepki na ognisko. Co jakiś czas zerka spode łba na Hankę. Kobieta jest zakłopotana.

Jakub uwija się wokół otwartej trumny. Wapnuje trupa. Zasypuje jego twarz i mundur pyłem wytrząsanym z jutowego woreczka. Kaszle przez szmatę zasłaniającą mu usta i nos. W którejś chwili odzywa się.

JAKUB:

Potrzebny jest łód. Nie dowieziemy go bez łodu.
Pójdę do wsi, poszukam... może coś zostało po
ludziach. Przecież nie zabrali łodu ze sobą...

Zawiesza głos, zamyśla się nad słowami które wypowiedział. Nie jest pewien zawartych w nich racji. Podchodzi do Hanka.

JAKUB (po cichu):

Pistolet schowałem w trumnie, pod plecami...

SCENA 56. PL. OPUSTOSZAŁA WIOSKA. PRZEDZMIERZCH**JESIEŃ, 1946**

Dzień dopełnia się, słońce przepada za pagórkami, świat szarzeje.

Jakub przybliża się do opustoszałej wioski. Idzie ostrożnie, z gotowym do strzału Nagantem. Patrzy na porzucone w pośpiechu domostwa, rozbite sprzęty, okna bez szyb. Obraz jest ponury i przytłaczający. Pod jego naporem mężczyzna garbi się i przyziemnieje. Widać, że zdjęty strachem namyśla się nad ucieczką z tego miejsca.

W którejś chwili dostrzega ziemiankę porośłą mchem. Jest otwarta; zdjęte z zawiasów drzwi trzymają się na skoblu spiętym kłódką. Mężczyzna oddycha z ulgą. Skręca w kierunku ziemianki.

SCENA 57. WN. ZIEMIANKA. PRZEDZMIERZCH**JESIEŃ, 1946**

Jakub wchodzi do ziemianki. W twarz uderza go chłód bijący od ścian i podłogi. Pomieszczenie nosi ślady rabunku; widać puste beczki, wiadra i skrzynki, trochę kartofli,

kilka cebul i buraków. W kącie zauważa zwałowisko wilgotnych trocin. Podchodzi, klęka, zaczyna rozgrzebywać trociny. Pokazują się bryły lodu.

Rozbija lód na mniejsze kawałki, pakuje do worka, dorzuca zebrane z klepiska kartofle, cebule i buraki. Na odchodnym zagląda jeszcze do beczek. W jednej z nich znajduje resztkę kiszonej kapusty. Wybiera ją i zjada łapczywie jak pies.

SCENA 58. PL/WN. RUINY CERKIEWKI. ZMIERZCH

JESIEŃ, 1946

Hanka siedzi w kącie między ścianą cerkwi a kopułą. Pali papierosa, przygląda się Jurgenowi. Niemiec stara się wymościć liśćmi kąt dla siebie. Widać, że czuje się nieswojo, że pod naporem spojrzenia kobiety traci śmiałość i nie bardzo wie co ze sobą zrobić. Podchodzi do ogniska, dorzuca kilka gontowych klepek, wraca. Hanka zatrzymuje go. Pokazuje dłonią miejsce obok siebie.

HANKA:

Chodź tu, usiądź obok mnie.

Niemiec siada z ociąganiem. Na wszelki wypadek odsuwa się od Hanka na kilka centymetrów. Jest napięty, trzęsie się z zimna i z podniecenia. W powietrzu zawisa milczenie. Słychać jedynie poświsujący wiatr i oddechy zakłopotanych sobą nieszczęśników. Po dłuższej chwili kobieta sięga po dłoń Niemca.

HANKA:

Masz małą dłoń, jak dziecko, nie jak mężczyzna.

Jak mały chłopiec...

Nie wytrzymuje. Całuje dłoń Jurgena, potem przyciąga go i wpija się ustami w jego usta – namiętnie, gwałtownie, bez wstydu. Niemiec w pierwszej chwili chce uciekać, próbuje odsunąć kobietę, ale to jej nie powstrzymuje. Chce miłości. Mężczyzna ulega. Odpowiada na pocałunki Hanka, wsuwa dłoń pod jej kubrak, zaczyna rozpinąć bluzkę.

Powstrzymują ich strzały dobiegające zza rzeki; kilka serii, parę pojedynczych, stłumione krzyki, szczekanie psów. Odskakują od siebie jak oparzeni. W samą porę, bo oto zza pagórka wyłania się Jakub z workiem na plecach. Jest zmęczony, oddycha szybko.

JAKUB:

Tu wszędzie wojna. Będziemy mieli szczęście jak wrócimy do domu...

Zrzuca worek, wyjmuje ziemniaki, cebulę i brukiew.

SCENA 59. PL/WN. RUINY CERKIEWKI. NOC**JESIEŃ, 1946**

To samo miejsce, trochę później. Dookoła panuje spokój, nie słychać odgłosów potyczki; las gada przednocnie, trzaska ogień w ognisku.

Jakub obkłada lodem ciało Odrowąża. Robi to starannie, jakby od schłodzenia nieboszczyka zależał los świata. Zaciąga wieko trumny, ale zatrzymuje go jakaś nagła myśl. Spogląda na Jurgena.

Niemiec ma rozpalone policzki. Oczy mu błyszczą. Jak sroka w gnat wgapia się w obsypane wapnem oficerki. Przełyka ślinę.

Jakub uśmiecha się z politowaniem i kręci głową.

JAKUB:

No dobrze, najwyraźniej tak ma być...

Ściąga buty z nóg syna i rzuca w kierunku Jurgena.

SCENA 60. PL/WN. RUINY CERKIEWKI. NOC**JESIEŃ, 1946**

Noc. Księżyc przemyka za chmurami. Góry i las milczą. Nie słychać nawet zawodzenia wilków.

Jurgen leży przy ognisku przykryty pledem i liśćmi. Obok niego stoją wyglansowane oficerki. Lśnią jak lustro; złotawe płomyki odbijają się w cholewkach, migoczą jak żywe. Mężczyzna przez chwilę patrzy na buty, potem podnosi spojrzenie na Hankę. Kobieta odwrócona plecami do męża leży po drugiej stronie ogniska. I ona nie śpi. Odpowiada na spojrzenie Jurgena. Ma łzy w oczach.

SCENA 61.**61A. PL. NAD RZEKĄ. DZIEŃ - RANEK****JESIEŃ, 1946**

Sekwencja. Jakub, Hanka i Jurgen kontynuują podróż wzdłuż rzeki, pod górę, w kierunku Kalwarii Pałacowskiej.

Ranek. Mgła nad rzeką. Stężały grunt chrzęści pod nogami. Jurgen ciągnie wóz trumienny, Hanka z Jakubem napierają na kłonicę.

61B. PL. LAS BUKOWY Z DROGĄ. DZIEŃ**JESIEŃ, 1946**

Dzień postępuje do przodu. Idą droga między wzgórzami, przecinają ją w poprzek i przepadają między bukami.

Idą, ciągną, pchają. Każde z nich ledwo dyszy. Nawet nie mają siły popatrzeć sobie w oczy. Zwieszone łby, poszarzałe twarze – ludzkie konie umęczone.

SCENA 62. PL. LAS PRZY ASFALTÓWCE. DZIEŃ – POPOŁUDNIE**JESIEŃ, 1946**

Wczesne popołudnie. Odpoczynek w lesie, przy asfaltówce biegnącej wzdłuż strumienia. Jakub, Hanka i Jurgien siedzą na powalonym pniu. Są niehumanie zmęczeni. Przepoczone kapoty parują jak końskie grzbiety. Hanka odzywa się głucho.

HANKA:

Nie damy rady. Niepotrzebnie się upierałam. W końcu to tylko dół na truchło.

Jakub spogląda na Hankę.

JAKUB:

Nie masz racji. To również... wybór, żeby nie żyć jak bydło. Pochowamy syna wysoko, bo tak chcemy. Bo nas na to po ludzku stać, rozumiesz? Jesteśmy wolnymi ludźmi.

HANKA:

Nie jesteśmy wolnymi ludźmi. Jesteśmy... niewolnikami.

JAKUB:

Nie. Tam gdzie jest wybór jest wolność. Nawet on, wybierając los konia przy trumnie naszego dziecka, wybrał wolność. Niemiec, niewolnik...

HANKA:

Nie damy rady.

JAKUB:

Damy. Odpoczniemy, zbierzemy siły...

Do Jurgena dociera nastrój rozmowy. I on jest wyczerpany, ale ma silną potrzebę, żeby wesprzeć współtowarzyszy. Nie mając innego pomysłu, wybiega na szosę, przyjmuje wyprężoną, żołnierską pozycję, przykładając palce do nosa imitując hitlerowski „wąsik”, wyrzuca ramię w germańskim pozdrowieniu i... rusza przed siebie defiladowym krokiem. Odzywają się podkute oficerki, dzwonią o asfalt jak najęte. Niemiec podejmuje pieśń („Wir werden weiter marschieren”).

JURGEN:

Es zittern die morschen Knochender Welt vor dem roten Krieg. Wir haben den Schrecken gebrochen, fur uns war's ein groser Sieg. Wir werden weiter marschieren, wenn alles in Scherben fallt. Und heute gehort uns Deutschland und morgen die ganze Welt.

Jakub i Hanka w pierwszym odruchu nie wiedzą jak zareagować, ale szybko odkrywają, że zadziwiająca demonstracja jest w istocie... aktem przyjaźni. Przedstawieniem rozweselającym. Przełamują konfuzję, uśmiechają się niepewnie, a potem dają już upust prawdziwemu rozbawieniu; w lesie rozlegają się śmiechy i okrzyki. Aplaus niesie Jurgena. Niemiec wymachuje nogami jak na parteitagu. W bieszczadzkim powietrzu prawie ożywają odgłosy berlińskiego placu, okrzyki gawiedzi, dźwięki marsza.

W takiej chwili przychodzi śmierć. Strzału prawie nie słychać, tylko na czole Jurgena wykwita czerwona kropka, potem drugi pocisk rozrywa płótno na piersi. Niemiec staje zdziwiony. Nie może uwierzyć w to, co mu się właśnie staje. Spogląda na Hankę.

SCENA 63. PL. LAS PRZY ASFALTÓWCE – POBOCZE. DZIEŃ – POPOŁUDNIE
JESIEŃ, 1946

Mija trochę czasu. Jakub i Hanka klęczą na poboczu, z dłońmi założonymi na głowach. Na przeciwko nich przechadza się, PLUTONOWY KBW, pryszczaty młodzieniec z rzadkim wąsem połyskującym pod nosem. Przegląda jakieś dokumenty, zapewne dowody tożsamości zatrzymanych, ale wyraźnie nie ufa znalezionym w nich informacjom.

PLUTONOWY:

Jakub Szewczyk, rymarz z Popielaw... A gdzie te Popielawy, w Polsce?

JAKUB:

W Polsce, w powiecie brzezińskim.

PLUTONOWY:

A ten oficer... to niby jaka formacja? Nie poznaję po mundurze.

Hanka traci cierpliwość. Wrywa się do odpowiedzi.

HANKA:

Armia Krajowa, gówniarzu.

Plutonowy gromi Hankę spojrzeniem.

PLUTONOWY:

Milcz, suko! Nie ciebie pytałem!

Jakub podrywa się z kolan, ale zaraz upada na nowo, przymuszony uderzeniem kolby żołdaka stojącego za nim. Odzywa się przemagając ból.

JAKUB:

Ten oficer, podobnie jak jego ojciec, walczył o wolność Ojczyzny. To nasze... dziecko. Chcemy je tylko pochować. Nic więcej.

Plutonowy uśmiecha się pogardliwie.

PLUTONOWY:

Tak, tak. Pochować... A ten hitlerowski trup, to pewnie ksiądz ewangelicki. Nie myślę się, prawda?

Plutonowy podchodzi do trumny. Za jego plecami ujawnia się odkryta, wojskowa ciężarówka, w niej kilku żołnierzy, posterunek ustawiony tuż przy szosie i drugi, w głębi drogi. Jakiś KAPRAL pochyla się nad martwym Jurgenem. Ściąga mu z nóg oficerki i zaraz wzuwa na swoje stopy.

Plutonowy kontynuuje malowniczą wypowiedź.

PLUTONOWY:

I do pogrzebu niezbędny był mu belgijski rewolwer Nagant wraz z zapasem naboju...
Piękna, wzruszająca opowieść.

Hanka spogląda w bok. Dopiero teraz zauważa kaprała w świeżo wciągniętych na nogi oficerkach Jurgena. Podrywa się i nie zważając na powstrzymujących ją żołnierzy, wybucha strasznym krzykiem.

HANKA:

Zostaw! Ani się waż, draniu! To nie są oficerki na twoje bandyckie nogi! Zdejmuj je, albo cię zaraz obedrę ze skóry!

Kapral sztywnieje ze strachu. Mina mu rzednie. Spogląda pytająco na plutonowego.

W takiej chwili, z głębi drogi nadjeżdża gazik, w nim kierowca, dwóch żołnierzy i MAJOR KBW. Zatrzymują się. Jakub patrzy badawczo na oficera. Rozpoznaje. Odzywa się zdziwiony.

JAKUB:

Porucznik Najdrowski, „Granat”...

Major podchodzi bliżej. I on rozpoznaje.

NAJDROWSKI:

Już nie porucznik. Major. W służbie... Polski Ludowej.

JAKUB:

O to nie pytam. Każdy wybiera na... swoje sumienie.

Najdrowski nie wytrzymuje spojrzenia Szewczyka. Ucieka wzrokiem w dół.

SCENA 64. PL. DROGA MIĘDZY LASAMI - CIĘŻARÓWKA. PRZEDZMIERZCH
JESIEŃ, 1946

Wnętrze ciężarówki. Po obu stronach stronach siedzą młodzi żołnierze. Zasłaniają nosy połami palt i rękawami. Między nimi kołysze się trumna z nieboszczykiem.

Jakub i Hanka siedzą wciśnięci w kąt. Przysypiają ze zmęczenia. Kobieta ściska przy piersi odzyskane oficerki Jurgena.

W którejś chwili z ławki podrywa się RUDY ŻOŁNIERZYK, przechyla się przez burtę i... chlusta strumieniem wymiocin.

SCENA 65. PL. SKRZYŻOWANIE LEŚNYCH DRÓG. PRZEDZMIERZCH **JESIEŃ, 1946**

Trochę później. Dzień przechodzi na szarą stronę. Ciężarówka zatrzymuje się przy skrzyżowaniu leśnych dróg. Żołnierze wyskakują, otwierają burtę, zabierają się za wyjmowanie trumny.

Mijają minuty. Hanka roluje cholewy oficerek Jurgena, wiązuje buty sznurkiem i wciska między trumnę a tobołki ułożone na wozie.

Z przodu, kilkanaście metrów od ciężarówki, Najdrowski rozmawia z Jakubem.

NAJDROWSKI:

Do Arłamowa macie czystą drogę. Wioska spalona, ale jakąś szopę na nocleg znajdziecie...

Jakub przerywa. Łapie Najdrowskiego za rękę.

JAKUB:

My damy sobie jakoś radę, ale czy ty, synek...
dasz sobie radę? Wiesz dokąd iść?

Najdrowski zwiesza łeb.

NAJDROWSKI:

Nie wiem, panie Szewczyk. Nie wiem.

SCENA 66. WN/PL. CHATA Z PIECEM. NOC

JESIEŃ, 1946

Noc księżycowa. Jakub i Hanka siedzą w kącie chaty. Kobieta ściska buty Jurgena. Trzęsie się z zimna, chociaż w piecu płonie ogień.

Pomieszczenie ma nadpalony dach, niebo zagląda do środka, gwiazdy migoczą. Rodzice nieboszczyka trwają w kamiennym milczeniu. Widać, że tematem ciszy jest coś, o czym wiedzą obydwójce i co musi być wypowiedziane. Na razie nie śpieszą się z tym, patrzą na trumnę, czekają.

Do pomieszczenia wbiega łasiczka, wspina się na wóz, przysiada na chwilę na trumnie, zauważa kamiennych ludzi, czmycha.

Wreszcie, po długich minutach, Jakub odzywa się.

JAKUB:

Oddaj oficerki.

HANKA:

Nie oddam. Moje.

JAKUB:

Oszalałaś? Jakie twoje? Kapitan Leśniewski dał
mi je pod Rawą...

Hanka przerywa.

HANKA:

Właściciela czynią nogi i... schodzone kilometry.
To były buty Leśniewskiego, potem twoje, potem
Zająca, potem znowu twoje, potem Niemca, a
teraz są... moje.

JAKUB:

Twoje?

HANKA:

Moje.

JAKUB:

A banderowca i żołnierza nie liczysz?

HANKA:

Nie liczę.

JAKUB:

A niby dlaczego?

HANKA:

Mój wybór. Nie chcę liczyć i nie liczę.

Znów zapada milczenie. Czują się z nim coraz bardziej nieswoją. Napięcie narasta, a do właściwych słów ciągle daleko. Jakub naciska.

JAKUB:

Oddaj.

HANKA:

Nie.

JAKUB:

Po co ci one?

HANKA:

A tobie po co?

JAKUB:

Jak możesz pytać?! Założę synowi na nogi. Wstyd mi, że zdjąłem. Oficer powinien odejść w oficerkach...

Hanka odwraca się w kierunku Jakuba i wbija wzrok w oczy męża.

HANKA:

Oficer to powinien... żyć, kończyć studia, wychowywać dziecko którym moglibyśmy się zająć. To powinien robić oficer! I nie mieć już na imię „Odrawąż”, tylko zwyczajnie, Wacław

Szewczyk, syn Jakuba i Hanny. I wiesz co ci jeszcze powiem? Oficer powinien kochać matkę, a nie gnić w trumnie posypany wapnem i obłożony lodem! Nie oddam ci tych zasranych oficerów, bo każdy kto je nosi zostawia mnie z nieszczęściem! A wszystko przez ojca, który zaprowadził zabójcę do syna!

Jakub nie wytrzymuje. Wali Hankę w pysk, aż ta nakrywa się nogami.

JAKUB:

Milcz, jak nie wiesz co powiedzieć!

Zabiera oficerki.

SCENA 67.

67A. PL. ASFALTÓWKA Z KOCIMI ŁBAMI. DZIEŃ – RANO

JESIEŃ, 1946

Ranek zaciągnięty mgłą. Hanka wspina się wąską asfaltówką. Droga jest pochyła, popękana i przerośnięta kocimi łbami. Z tyłu, dobrych dwadzieścia metrów za jej plecami, Jakub zмага się z wozem. Napina pas i postronki, postępuje kilka kroków do przodu, podciąga wlokącą się za wozem belkę do blokowania kół. Odpoczywa. Pot leje się z czoła, oczy nabiegają krwią, ale mężczyzna nie zamierza się poddać. Znowu rusza do przodu. Na kłonicy kołyszą się przywiązane sznurkiem, zakurzone oficerki.

67B. PL. PRZY KAPLICZCE KALWARYJNEJ. DZIEŃ – RANO

JESIEŃ, 1946

Hanka zatrzymuje się przy kapliczce kalwaryjnej. Zagląda do środka. We wnętrzu maleńkiego, kamiennego domku widać wyrzeźbioną niezgrabnie scenę wskrzeszenia Łazarza. Oto Chrystus nakazuje zmarłemu by wstał, ten otwiera oczy, lud namalowany na ścianie kapliczki pada na kolana. Hanka uśmiecha się z politowaniem.

HANKA (cicho):

Żyjącego przeprowadzić do śmierci, to ty może... potrafisz. Ale odwrotnie? Po co obudziłeś we mnie miłość? Co mi chcesz powiedzieć? Myślisz, że tym sposobem mnie wskrzeszasz? Do jakiego życia; bez syna, bez męża, bez kochanka? Mnie to na nic nie potrzebne.

Kobieta wzdycha. Ogląda się na Jakuba, który akurat zatrzymuje się przy kapliczce. Mężczyzna odzywa się pojednawczo.

JAKUB:

Chodź, Hania. Nie mamy innego życia poza tym.
Jest jak jest, bo tak widocznie miało być...

HANKA:

Mówisz, jakbyś odzyskał wiarę.

JAKUB:

Nie odzyskałem.

Hanka wstaje. Podchodzi do wozu, napiera na klonicę. Jakub przeciera czoło, napina uprząż. Wóz trumienny rusza pod górę.

SCENA 68. PL. ZAKĄTEK POD SKAŁĄ PRZY GÓRSKIEJ RZECZCE. DZIEŃ

JESIEN, 1946

Dalszy ciąg dnia. Zakątek pod skałą, przy górskiej rzeczce. Hanka myje twarz. Nieco wyżej, na drodze, widać Jakuba siedzącego obok wozu. Pali papierosa.

Kobieta nieruchomieje. Zagląda w wodę i nieoczekiwanie... zanurza głowę pod jej powierzchnią. Trzyma ją pod wodą bardzo długo, potem wynurza się z krzykiem. Uspokojona zaczyna się rozbierać; zdejmując kubrak, sweter, koszulę, podkoszulkę, stanik.

Jakub patrzy na żonę. Widzi jak rozebrana do majtek wchodzi po kolana do wody. Kręci głową z politowaniem.

SCENA 69. PL. KLASZTOR – BRAMA. DZIEŃ

JESIEN, 1946

Furta wbudowana w mur klasztoru franciszkańskiego. Jakub pociąga za rączkę dzwonka przywołującego furtiana. Za chwilę rozlegają się kroki, furta z jękiem otwiera się, staje w niej BRAT FURTIAN. Ze zdziwieniem patrzy na parę przybyszów i ich ponury ładunek.

HANKA:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

BRAT FURTIAN:

Na wieki wieków amen.

HANKA:

My do... brata Andrzeja.

BRAT FURTIAN:

A w jakiej sprawie?

HANKA:

Proszę powiedzieć, że Szewczykowie z Popielaw.
Jakub i Hanna.

Furtian spogląda na trumnę. Czuje bijący od niej odór i dyskretnie zasłania nos.

BRAT FURTIAN:

Coś jeszcze dodać?

HANKA:

Nie, nic więcej.

SCENA 70. WN. KLASZTOR – KORYTARZ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Trochę później. Jakub i Hanka siedzą na ławce w korytarzu, po drugiej stronie muru. Furta klasztorna jest uchylona, widać za nią fragment wozu i trumny.

Od wirydarza nadchodzi BRAT ANDRZEJ. Jest to około trzydziestoletni, szczupły franciszkanin. Poznaje przybyłych i twarz rozświetla mu się uśmiechem. Przyspiesza kroku, otwiera ramiona, odzywa się uszczęśliwiony.

BRAT ANDRZEJ:

Mamo, tato!

Przytula matkę, całuje ją po rękach, potem podchodzi do ojca. Tu powitanie jest chłodniejsze; mężczyźni podają sobie dłonie, patrzą na siebie bez słowa.

SCENA 71. WN. KLASZTOR – REFEKTARZ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Refektarz klasztorny. Duże, surowe pomieszczenie z małymi okienkami. Jakub i Hanka siedzą przy stole. Jedzą. W miskach kartoflanka, na ceracie w motylki bochen chleba, nóż, masło. Andrzej siedzi na przeciwko. Ma oczy czerwone od płaczu. Pociąga nosem. Mówi, a echo jego głosu odbija się od sklepienia.

BRAT ANDRZEJ:

Nie mogłem przyjechać. Wiadomość doszła w
dziesięć dni po pogrzebie.

Jakub kręci głową. Nie jest zadowolony ze słów syna.

JAKUB:

A do ojca i matki nie mogłeś przyjechać? Nie było nam łatwo...

Andrzej nie odpowiada. Opuszcza głowę.

HANKA:

Trzeba go pochować jak najszybciej.

BRAT ANDRZEJ:

Jutro.

SCENA 72. WN. KLASZTOR – POKÓJ GOŚCINNY. NOC

JESIEŃ, 1946

Pokój gościnny w klasztorze. Skromne, surowe pomieszczenie z dwiema pryzmami, półokrągłym okienkiem, stolikiem i drewnianym krzyżem wiszącym na ścianie. Jakub i Hanka kładą się do snu. Kobieta wybiera pryczę przy drzwiach.

HANKA:

Nie mogłeś się powstrzymać? Wszyscy musimy żyć z poczuciem winy? Przecież to jego brat.

JAKUB:

A ja jestem jego ojcem.

Hanka wzdycha.

HANKA

Położę się przy drzwiach. Będę wychodziła. Przeziębiam pęcherz...

SC. 73. WN. KLASZTOR – KAPLICA. NOC

JESIEŃ, 1946

Noc pogłębia się. Na niebo wypływa księżyc. Jesteśmy w przedsionku kaplicy klasztornej. Pomieszczenie wygląda jak piwnica, we wnękach okiennych nie ma szyb, zza murów dochodzi szczerkanie psów, echo rozwleka je po całym budynku.

Na stole leży odkryta trumna z Odrowążem. Kręci się wokół niej Andrzej; naprawia, sztukuje deski, czyści szmatą założone na stopy brata oficerki. Jest cały czas na granicy płaczu.

BRAT ANDRZEJ:

Nie uciekłem, bracie. Ja nie... uciekłem, musisz mi uwierzyć. Byłeś młodszy, ze szczepu ojca... urodziłeś się do walki. Mnie Pan Bóg nie dał męznego serca, ja zawsze byłem... mazgajem trzymającym się matczynej spódnicy. Nie uciekłem braciszku. Odpowiedziałem tylko na wezwanie. Tak jak ty.

Zaczyna szlochać na głos, idzie do kąta, staje tyłem, jak ukarane dziecko, zamyka sobie usta dłonią. Uspokaja się. Stoi w ciszy. Patrzy na niebo zamknięte w okiennym obramowaniu. Księżyc to znika, to pojawia się. Mężczyzna odzywa się cicho, nie wiadomo do kogo.

BRAT ANDRZEJ:

Wybacz.

Wychodzi nie oglądając się już na brata.

SCENA 74. WN. KLASZTOR – KORYTARZ. NOC

JESIEŃ, 1946

Korytarz klasztorny. Półmrok. Tu i tam dopalają się świece, płomyki pełzają po ścianach. Słysząc kroki uprzedzające pojawienie się w kadrze brata Andrzeja. Żelówki uderzają w kamienne płyty, dźwięk zawisa w powietrzu i trzyma się posadzki przez długie sekundy.

Brat Andrzej przechodzi, znika za węglem.

SCENA 75

75A. WN. KLASZTOR – POKÓJ GOŚCINNY. NOC

JESIEŃ, 1946

Prawie ta sama chwila. Hanka nasłuchuje. Kiedy milknie odgłos kroków – wstaje. Zarzuca kubrak na koszulę nocną, wzuwa trzewiki.

75B. WN. KLASZTOR – KORYTARZ. NOC

JESIEŃ, 1946

Wychodzi na korytarz, skręca w kierunku kaplicy.

SCENA 76. WN. KLASZTOR – KAPLICA. NOC

JESIEŃ, 1946

Dalszy ciąg nocy. Hanka stoi przy trumnie Odrowąża, ale nie wygląda na zainteresowaną modlitwą. Jej obecność naznaczona jest nerwowym, świeckim konkretem; kobieta poprawia mundur syna, zapina guziki na kieszeniach, wygładza kołnierzyk, naciąga rękawy. Po tej matczynej interwencji sięga pod plecy nieboszczyka i wyciąga spod nich... pistolet.

Wychodzi nie oglądając się za siebie.

SCENA 77. PL. ŚCIEŻKA NA GÓRĘ KALWARYJSKĄ. PRZEDŚWIT

JESIEŃ, 1946

Wstaje dzień. Góry wylaniają się zza ponocnych zasłon, przez nagie gałęzie drzew strzelają promyki słońca, ale zaraz przepadają w niebycie. Cisza wypełnia każde miejsce.

Hanka wspina się kamienistą ścieżką. Postępuje krok za krokiem, co jakiś czas przystaje, opiera dłoń z pistoletem na kolanie, oddycha krótkim, świszczącym oddechem. Nie ogląda świata, jakby nie była nim wcale zainteresowana.

Drzewa patrzą z góry na małą figurkę kobiety; umęczonej matki, zmierzającej do celu którego jeszcze nie zna.

SCENA 78. PL. GÓRA KALWARYJSKA. ŚWIT

JESIEŃ, 1946

Trochę później. Hanka dochodzi na wzgórze kalwaryjskie. Stoi tu krzyż z Chrystusem ludzkiej wielkości. Matka staje przed nim. Milczy. Jest zbyt zmęczona by pytać, czy złorzeczyć. Patrzy tylko.

Widzi tandetnie pomalowaną figurę z pozłotami wymytymi przez deszcze, z zapaskudzoną przez ptaki daszką nad głową. Żydowski król ma niewidzące, pozbawione wyrazu oczy. Wisi na tle szarego, jednorodnego nieba i zupełnie nie wie co zrobić.

Kobieta uśmiecha się z politowaniem.

HANKA:

Nie powstrzymasz mnie...

To powiedziawszy, podnosi do góry Lugera, z wysiłkiem przeładowuje go, przystawia lufę do głowy i napiera palcem na spust.

W takiej chwili niebo otwiera przesmyk, niewielką dziurkę wyglądającą jak oko ludzkie, i wypuszcza przez nią promyk słońca. Światło dobiega do samobójczyni. W ostatniej chwili zatrzymuje palec napinający śmierć. Hanka pada na kolana.

SCENA 79.

79A. PL. PRZED KLASZTOREM. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Dzień. Z klasztoru wychodzi pogrzebowy kondukt – cichutko, bez rozgłosu. Towarzyszy mu jedynie dyskretne bicie dzwonu. Na przedzie postępuje FRANCISZKANIN z krzyżem, za nim idzie kilku braci niosących sfatygowaną trumnę, dalej widać

PRZEORA, brata Andrzeja i rodziców Odrowąża. Jest dość ciepło. Po ramionach braci spływają strużki wody z roztopionego lodu.

Na twarzy Hanka nie widać przeżyć sprzed kilku godzin. Wygląda na uspokojoną, pogodzoną ze sobą oraz sytuacją.

79B. PL. ŚCIEŻKA NA GÓRĘ KALWARYJSKĄ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Wspinają się tą samą ścieżką, którą niedawno szła matka zmarłego. Przeor intonuje pieśń „Dobry Jezu a nasz panie”, zakonnicy podchwytyją. Śpiew jest cichy i nierówny. Przebijają się przezeń płytkie, częste oddechy. Mgła zaczyna popołudniową wędrówkę w dół.

W którejś chwili zakonnik idący na czele konduktu, zauważa schodzący w dół patrol żołnierzy ochrony pogranicza. Widać DOWÓDCĘ PATROLU, młodego, rudowłosego porucznika, oraz towarzyszących mu SZEŚCIU POGRANICZNIKÓW. Zbliżają się.

Kiedy już prawie dochodzą do konduktu, jeden z braciszków nie wytrzymuje napięcia, potyka się, bok trumny uderza w drzewo, wstrząs powoduje wyłamanie klepki z dna skrzyni i na środek drogi wypada... niemiecki Luger kalibru 9 mm. Ten sam który miała na kalwarii Hanka.

Patrol i kondukt zatrzymują się. Żołnierze odbezpieczają broń. Porucznik podnosi pistolet, wyjmując magazynkę, ze zdziwieniem odkrywa, że broń jest przeładowana i w komorze nabożowej tkwi pocisk. Nie wyjmując go, wkłada na powrót magazynkę i powoli podnosi spojrzenie na przeora. Milczy jeszcze przez chwilę, potem odzywa się cicho.

PORUCZNIK:

Kogo chowacie?

Przeor wytrzymuje spojrzenie wojskowego.

PRZEOR:

Człowieka.

Porucznik uśmiecha się pod rudawym wąsem. Przenosi teraz spojrzenie na Hankę, Jakuba, brata Andrzeja, potem wraca wzrokiem do zwierzchnika zakonników. Po krótkim wahaniu podaje mu pistolet.

PORUCZNIK:

Dobra broń. Szkoda jej do ziemi...

Odchodzą. Kiedy mijają tył konduktu, porucznik odzywa się jeszcze raz.

PORUCZNIK:

Szczęść Boże.

Żałobnicy odpowiadają chórem.

ŻĄŁOBNICY:

Szczęść Boże.

SCENA 80. PL. KLASZTOR. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Dzień pochmurny. Góry zapadają w szarości, lasy falują od wiatru, szreń klei się do stoków.

Klasztor franciszkanów widziany z daleka. Sygnaturka wzywa zakonników na mszę. Przybliżamy się.

SCENA 81

81A. WN. KLASZTOR – KAPLICA. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Prawie ta sama chwila. Wnętrze kaplicy klasztornej. Wolna jazda w kierunku ołtarza.

Kiedy jesteśmy bliżej, odkrywamy, że pod obrusem okrywającym stół ołtarzowy, odbywają się jakieś manewry. Widowym znakiem jest wystający spod stołu... zadek zakonnika. Nagle pada strzał, rozlega się okrzyk bólu i spod ołtarza wyskakuje ranny przeor.

Rozlega się głos powracającego do filmu narratora.

Janek (off):

Pistolet nie przyniósł zakonnikom szczęścia. W kilka dni po pogrzebie ojciec Pilniusz postrzelił się w nogę przy próbie ukrycia broni pod ołtarzem.

81B. WN. KLASZTOR – KORYTARZ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Dwóch zakonników niesie rannego Ojca Pilniusza na „siodelku” z połączonych rąk. Śpieszą się. Przeor krzywi się z bólu i narzeka. Z tyłu podąża trzeci Franciszkanin z nieszczęsnym pistoletem w dłoni.

81C. WN. KLASZTOR – POKÓJ MEDYCZNY. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Surowy pokój klasztorny ze staroświeckim, medycznym wyposażeniem. Widać tam przeszkloną szafę, wagę stojącą, leżankę, szafki ze szklanym blatem, emaliowany na biało parawan. Ojciec Pilniusz siedzi na leżance, przy nim klęczą dwie siostry zakonne w czepkach ze znakiem czerwonego krzyża. Opatrują nogę przeora; przemywają jodyną, owijają bandażem.

81D. WN. KLASZTOR – KRYPTA KLASZTORNA. DZIEŃ

JESIEŃ, 1946

Na sznurku zjeżdża z góry zawinięty w szmatkę pistolet. Za bloczek służy laska zadowolonego z siebie brata karmiciela.

JANEK (off):

... Ostatecznie oręż trafił do krypty klasztornej, czyli na powrót do... trumny...

**81E. PL. KLASZTOR – PLENERY OKOŁOKLASZTORNE. DZIEŃ, POPOŁUDNIE,
ZMIERZCH**

ZIMA, 1946/47

Padający śnieg zanotowany w różnych miejscach i w różnych porach dnia. Widać las, łąkę, wzgórze, grób Odrowąża na Kalwarii (kopiec i prosty krzyż z tabliczką), na koniec - klasztor.

JANEK (off):

... W połowie grudnia spadł śnieg i zaczęła się prawdziwa zima.

SCENA 82. PL. PRZED KLASZTOREM. DZIEŃ

ZIMA, 1946/47

Zimowe, pogodne popołudnie. Dookoła, jak okiem sięgnąć – śnieg. Słońce pozłaca pagórki, niebieskawy cień wlewa się w doliny; góry ożywają pod światłem.

W otulinie światłocienia stoi sobie klasztor. Wygląda jak pałac z bajki; śnieg na dachach skrzy się od słońca, pod okapami wiszą lodowe sople.

Nieopodal, na zamrożonej sadzawce ślizgają się zakonnicy. Niektórzy mają na nogach łyżwy przykręcane do butów, inni krótkie narty, któryś zjeżdża z pagórka na sankach, przewraca się, inny toczy kulę na bałwana stawianego przy bramie klasztoru. Śmiechy drżą w powietrzu, szklą się od zimna, przepadają w śnieżnym puchu.

Przechodzi kulejący przeor, nie może uwierzyć, śnieżka przelatuje tuż obok jego głowy.

Ten obraz jak z Breugla („Zimowy pejzaż z łyżwiarzami i pułapką na ptaki”), trafia na koniec narracyjnego tekstu Janka.

SCENA 83. PL/WN. KLASZTOR – DZIEDZINIEC, KORYTARZ. DZIEŃ

ZIMA, 1946/47

Trochę później. Wirydarz klasztorny; wewnętrzny, kwadratowy dziedziniec otoczony krużgankami. I tu rozgrywa się zimowa scena, ale ta ma tylko jednego aktora. Oto na samym środku dziedzińca, przy kamiennej fontannie uwija się Hanka. Kobieta, podobnie jak zakonnicy, lepi bałwana. Bałwan jest już prawie gotowy, ma tułów, ręce z patyków i włóczkową, czerwoną czapkę na głowie. Nie ma jeszcze oczu, nosa oraz ust i nad tym właśnie pracuje Hanka.

Scenę widzimy z góry, zza szyby, oczami smutnego Jakuba. Mężczyzna wzdycha. Nie może się pogodzić z dziwnym zachowaniem żony.

Zza kadru dochodzi narracyjny tekst Janka.

JANEK (off):

Babcia Hania... zwariowała. To nie było wprawdzie nic wielkiego, raczej malownicza histeria, ale i tak zakonnicy wpadli w panikę. Ojciec Pliniusz posłał do Sanoka po egzorcystę, ten zrobił co potrzeba, babcia wyrzekła się zła i zamieszkała w... igloo wybudowanym własnoręcznie na dziedzińcu klasztornym.

SCENA 84

Sekwencja obrazów ilustrujących słowa Janka.

84A. PL. KLASZTOR – PODJAZD. DZIEŃ

ZIMA, 1946/47

Ranek. Pod bramę klasztorną podjeżdżają sanie. Wsiada z nich chudy jak patyk EGZORCYSTA, oddaje walizkę furtianowi i bez ociągania udaje się w głąb klasztoru.

84B. WN/PL. KLASZTOR – KORYTARZ. DZIEŃ

ZIMA, 1946/47

Idą kamiennym korytarzem. Za filarami krużganka widać dziedziniec, na nim Hankę budującą igloo z bloków śnieżnych. Domek nie jest duży, ale wykonany starannie. Kobieta wygląda właśnie murek doprowadzający do wejścia. Przekrzywia głowę jak dziecko, przygląda się domkowi. Wydaje się zadowolona.

84C. WN/PL. KLASZTOR – POKÓJ MEDYCZNY. DZIEŃ

ZIMA, 1946/47

Cela klasztorna. Apatyczna Hanka siedzi na pryczy, patrzy bezmyślnie w okno, naprzeciw niej stoi egzorcysta i z krzyżem w dłoni wypowiada konieczne formułki. Za oknem pada śnieg.

84D. PL. KLASZTOR – DZIEDZINIEC. PRZEDZMIERZCH

ZIMA, 1946/47

Popołudnie. Wirydarz okryty niebieskawym cieniem. Hanka wchodzi do igloo. Syn podaje jej latarkę naftową, koc, poduszkę i kilka książek.

84E. PL/WN. KLASZTOR – DZIEDZINIEC - IGLOO. ZMIERZCH

ZIMA, 1946/47

Zmierzch. Widok z góry. Na dziedzińcu klasztornym stoi otulone mrokiem igloo. W środku pali się lampa naftowa. Światło przenika przez ściany, wyznaczając złotawy krąg na śniegu.

SCENA 85

85A. PL. ŚCIEŻKA NA GÓRĘ KALWARYJSKĄ. DZIEŃ – RANO

ZIMA, 1946/47

Ranek. Opatulony w derkę Jakub wspina się na wzgórze kalwaryjskie. Jest ponury i przybity. Idzie ze zwieszonym łbem, jak koń przymuszony do ciągnięcia ciężaru ponad miarę. Z ust i nosa biją kłęby pary.

85B. PL. GÓRA KALWARYJSKA. DZIEŃ – RANO

ZIMA, 1946/47

Dochodzi. Spogląda na Ukrzyżowanego, potem na grób syna i jak kiedyś Hanka, tak teraz on pada na kolana. Daje upust długo powściąganym emocjom. Wybuch płaczem. Wstrząsa nim spazm tak silny, że biedaczysko ledwo utrzymuje się w równowadze.

Oddalamy się. Patrzymy z góry, znad drzew. Przy tym obrazie w narrację znów włącza się głos Janka.

JANEK (off):

W oczekiwaniu na powrót babci do zdrowia, dziadek Jakub zabrał się do naprawiania uprzęży. Wkrótce jedyny koń klasztorny, stał się najlepiej wyposażonym zwierzęciem pociągowym w okolicy. Dziadek uszył mu trzy chomąta, trzy kantary, cztery komplety pasów i tyle samo naszelników. Na szczęście pod koniec marca stopniał śnieg, babcia wyzdrowiała i ogłosiła gotowość powrotu do domu.

SCENA 86.

Sekwencja obrazów ilustrujących słowa Janka.

86A. PL/WN. KLASZTOR – ZAKĄTEK GOSPODARSKI, OBÓRKA. DZIEŃ

ZIMA, 1946/47

Wnętrze klasztornej obórki. Widać zagrodki, w nich kozy, świnki, gęsi, kaczki, kury i króliki. Gruby zakonnik, BRAT KARMICIEL zadaje zwierzętom karmę; wysypuje do koryta gotowane ziemniaki z otrębami, podrzuca królikom brukiew, kurom i kaczkom ziarno, a kozom garść siana.

86B. PL/WN. KLASZTOR – ZAKĄTEK GOSPODARSKI, OBÓRKA. DZIEŃ

ZIMA, 1946/47

Postępując za nim odkrywamy siedzącego w kącie Jakuba. Mężczyzna zajęty jest szyciem uprzęży. Dosiada drewnianej rymarskiej kobyłki, nakłuwą szydłem skórę, wprowadza do otworów grube igły, zaciąga nawoskowany szpagat, aż napięte sznurki

odzywają się dźwięcznie, jak struny skrzypiec. Za plecami rymarza przygląda się robocie klasztorna chabeta.

86C. WN. KLASZTOR - REFEKTARZ. DZIEŃ

ZIMA, 1946/47

Kolejny dzień zimowy. Obiad. Zakonnicy spożywają posiłek w refektarzu. Jakub nabiera zupy z miski. Brat Pilniusz spogląda na nieszczęśnika i zupełnie nie wie co myśleć.

86D. PL. KLASZTOR – DZIEDZINIEC. DZIEŃ

ZIMA, 1946/47

Ta sama chwila. Po środku wirydarza, przy igloo trwa konkurencyjny posiłek. Hanka i jej syn siedzą obok siebie na drewnianych stołkach, mając za stół własne kolana. Jedzą bez pośpiechu.

86E. WN/PL. KLASZTOR – DZIEDZINIEC – KORYTARZ. ZMIERZCH

ZIMA, 1946/47

Pod wieczór. Jakub patrzy z góry na dziedziniec. W lodowym domku zapala się światło.

86F. PL. KLASZTOR, OKOLICE KLASZTORU. DZIEŃ.

MARZEC, 1947

Ranek. Topią się lodowe sople, bałwan postawiony przy murze klasztornym przekrzywia się i upada. Górską rzeczka wzbiera wody, burzy się i pieni. Z lasu wychodzą sarny.

SCENA 87.

87A. PL. KLASZTOR – BRAMA. DZIEŃ

MARZEC, 1947

Pogodny ranek. Pod bramą klasztorną brat Andrzej żegna się z rodzicami. Nie mają sobie wiele do powiedzenia. Syn przytula matkę, zaś ojcu podaje tylko dłoń.

Jakub i Hanka odchodzą.

JANEK (off):

Niestety, pobyt w klasztorze nie zakończył się happy endem. Dziadek nie pojednał się ze starszym synem. Miał swoją wizję świata, zapłacił za nią cenę i nie zamierzał niczego zmieniać. Pożegnał Andrzeja tak samo, jak go przywitał – męskim uściśnięciem dłoni.

87B. WN. KLASZTOR – KORYTARZ SPOWIEDNIKÓW. DZIEŃ

MARZEC, 1947

Brat Karmiciel spowiada Jakuba.

SCENA 88. WN. STACJA KOLEJOWA (LUDWIKOWICE). DZIEŃ

MARZEC, 1947

Jakub i Hanka jadą pociągiem. Milczą. Przed nimi i za nimi kołyszają się umęczeni ludzie.

W którejś chwili kobieta odzywa się do męża, nie odwracając przy tym głowy.

HANKA:

Jesteś idiotą. Walecznym, głupim Polakiem. Nie masz serca na miejscu. Właściwie... nie wiem co tam masz. Kiedyś myślałam, że cię kocham.

Jakub nie reaguje w żaden widoczny sposób. Wydaje się pogodzony z opinią Hanki o sobie.

JAKUB:

A teraz co myślisz?

HANKA:

Nie wiem, Jakub. Muszę się rozejrzeć po... sobie.

SCENA 89

89A. PL. PRZED DOMEM JAKUBA I HANKI. ZMIERZCH

STYCZEŃ, 1956

Szarówka przednocna. Przybliżamy się do fasady popielawskiego dworu. Budynek wygląda gorzej niż przed dziewięciu laty; na ścianach króluje liszaj po opadłym tynku, spod zaprawy przebija trzciniowa osnowa, rynny wiszą na skos i łoskoczą pod naporem wiatru. W oknie pracowni rymarskiej mży mikre światełko.

89B. WN. WARSZTAT RYMARSKI. ZMIERZCH

STYCZEŃ, 1956

Wnętrze pracowni. Jakub siedzi na kobyłce rymarskiej i szyje kantar przy świetle zwisającej od sufitu lampy naftowej. W rogu, przy świetle drugiej lampy, Hanka ogląda swoje nowe skarby - trzy pudełka tekturowe z różną zawartością. W pierwszym widać dwa nowo narodzone szczeniaki, w drugim parę kociąt, zaś w trzecim... dwa kurczaki.

89C. WN. DOM JAKUBA I HANKI - SYPIALNIA. NOC

STYCZEŃ, 1956

Noc. Hanka śpi na kozetce. W pudełku popiskują kurczaki. Jakub, z uchem przystawionym do radia podłączonego do akumulatora, słucha Wolnej Europy. Skala radioodbiornika oświetla smutne, przygasłe oczy.

Zza kadru dobiega narracyjny głos Janka.

JANEK (off):

Babcia rozglądała się po sobie przez kolejnych dziewięć lat. Dziadek czekał, reperował uprząż, słuchał Wolnej Europy i coraz bardziej oddalał się od świata. Któregoś dnia wstał o trzeciej rano, ubrał świąteczny garnitur, Założył na rękę Schaffhausena (detale) i pojechał do miasta uregulować rachunki.

89D. WN. DOM JAKUBA I HANKI – IZBA (KĄT Z LUSTREM). DZIEŃ **STYCZEŃ, 1956**

Jakub szykuje się do wyjścia.

89E. PL. POLNA DROGA. DZIEŃ – RANO **STYCZEŃ, 1956**

Ranek. Jakub idzie polną drogą. Jest ogolony, ma na sobie czarny garnitur i białą koszulę (droga ta sama co w scenie 4).

SCENA 90. PL. ARESZT UB, PRZED ARESZTEM. DZIEŃ **STYCZEŃ, 1956**

Dalszy ciąg dnia. Budynek Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi, ponury, szary gmach z zakratowanymi oknami. Na podjeździe widać budkę wartowniczą, w niej WARTOWNIKA w czapce z niebieskim otokiem. Nudzi się. Przejeżdża tramwaj, przechodzą ludzie.

Jakub stoi w zaułku przy kiosku z gazetami. Udaje, że czyta gazetę, spogląda jednak znad niej w kierunku wejścia do budynku. Czeką na kogoś.

Mijają minuty. Wreszcie upragniona chwila nadchodzi. Otwierają się drzwi. Staje w nich tajniak z blizną. Rozpoznajemy. To ten sam mężczyzna, który na cmentarzu uderzył Hankę pięścią w twarz, a potem katował ją na UB.

Rusza w głąb ulicy. Jakub rozgląda się, potem bez pośpiechu rusza za nim.

SCENA 91. PL/WN. ARESZT UB - BOCZNA ULICZKA, BRAMA. DZIEŃ **STYCZEŃ, 1956**

Boczna, wąska uliczka. Ludzi prawie nie widać. Tajniak idzie zamyślony. Mruczy coś pod nosem. Jakub podąża jakieś dziesięć metrów za nim. Czeką, aż uliczka opustoszeje na tyle, by nikt nie przeszkodził mu w realizacji planu. W którejś chwili dostrzega szansę, przyspiesza, sięga do kieszeni, zrównuje się z tajniakiem, chwytą go za poły płaszcza i robiąc obrót – wciąga zaskoczonego mężczyznę do bramy. Tam dociska go do ściany, blokuje lewą ręką dłoń sięgającą pod płaszcz, zaś prawą, uzbrojoną w nóż kłuje go kilka razy w kark. Ruchy są szybkie i krótkie. W ciągu kilku sekund, elegancki, kremowy płaszcz barwi się na czerwono. Tajniak słabnie. Jakub odzywa się cicho.

JAKUB:

Myślisz, że teraz umierasz? Nie, ty umarłeś w chwili, w której podniosłeś rękę na moją żonę. To twoja ręka, nie moja – przyniosła ci śmierć. Rozumiesz?

Tajniak kiwa głową, ale nic już nie rozumie. Oczy mu gasną, łamie się w pół i osuwa po ścianie. Umiera.

SCENA 92. WN/PL. DOM JAKUBA I HANKI – KUCHNIA. PRZEDZMIERZCH

STYCZEŃ, 1956

Koniec dnia. Hanka krząta się w kuchni. Spojrzenie ma jaśniejsze niż ostatnio. Za jej plecami widać otwarte drzwi do sieni.

Wchodzi Jakub. Prawą dłoń owiniętą ma chustką. Zdejmuje marynarkę, odwija chustkę i bez słowa nalewa wody do miednicy. Widać, że knykcie ma zdarte prawie do kości. Zanurza dłoń w wodzie. Hanka odzywa się.

HANKA:

Biłeś się?

JAKUB:

Biłem.

HANKA:

O mnie?

JAKUB:

O ciebie.

HANKA:

Wygrałeś?

JAKUB:

A czy to ważne?

Hanka obrusza się. Wyjmuje z szafy szmatkę, drze ją na pasy, sięga po butelkę z jodyną. Powtarza pytanie.

HANKA:

Wygrałeś, czy nie?

JAKUB:

Wygrałem.

Kobieta podchodzi, wyciera mężowi dłoń, zaczyna ją opatrywać.

HANKA:

Pamiętasz, że miałam się rozejrzeć po sobie i dać ci odpowiedź na pytanie.

JAKUB:

Pamiętam.

HANKA:

Rozejrzałam się.

JAKUB:

Długo się rozglądałaś.

HANKA:

Długo, krótko... Kto to zmierzy?

JAKUB:

Dziewięć lat.

Hanka wzdycha.

HANKA:

Może długo, ale przynajmniej... jestem pewna odpowiedzi.

Jakub podnosi spojrzenie. Spogląda prosto w oczy Hanki. Ta już chce powiedzieć, już otwiera usta, ale... zatrzymuje ją hałas dobiegający z dworu. Do sieni wpada LISTONOSZ Pełka wymachując trzymanym w dłoni telegramem. Krzyczy od drzwi.

LISTONOSZ:

Panie Szewczyk, pani Szewczykowa, syn się urodził Halince! Jest telegram z Wrocławia!

SCENA 93 (93A. PL. PRZED SZPITALEM POŁOŻNICZYM WE WROCŁAWIU. DZIEŃ; 93B. WN. MIESZKANIE WE WROCŁAWIU. DZIEŃ; 93C. WN. MIESZKANIE WE WROCŁAWIU. WIECZÓR; 93D. PL. LEŚNA DROGA ZIMOWA. DZIEŃ)

1956-1959

Sekwencja ujęć zarejestrowanych amatorską kamerą 8 mm. Obraz trzęsie się, często traci ostrość, jest kontrastowy, rozchwiany barwnie i zaziarniony. Na zdjęciach widac dorastanie Janka od wieku niemowlęcego do - mniej więcej - piętego roku życia. Mamy tu sceny przewijania niemowlaka, kąpieli, spaceru, zabawy z psami, nauki jazdy na rowerku, potem na łyżwach, lepienie bałwana. Ujęcia są krótkie, po amatorsku niedokończone, przedzielone zaświeteniami. Prawie w każdym zdarzeniu uczestniczą MATKA JANKA, Hanka i Jakub. Od czasu do czasu w kadrze pokazuje się OJCIEC JANKA (kieruje kamerę na siebie, lub w trakcie ujęcia podaje ją żonie i sam staje w roli „aktora”).

Zza kadru dobiega narracyjny głos Janka.

JANEK (off):

No tak, przyszedłem na świat, a wiadomość o tym trafiła do dziadków w najgłupszej chwili. Ale to nie była zła wiadomość; dziadek dostał w mojej osobie nowego żołnierzyka, babcia zabawkę do przytulania. Jak by nie było, w życiu moich dziadków na nowo zagościła radość...

SCENA 94

94A. WN. SALA KINOWA W REMIZIE. WIECZÓR

ZIMA, 1968

Janek (około 11 lat) ogląda materiał dokumentalny z inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację.

Sekwencja ujęć wykopiowanych z filmu „Historia kina w Popielawach”. Widzimy scenę przyjazdu Janka do Popielaw; rozległe, pokryte śniegiem pola, nadjeżdżające z oddali sanie, w nich Janka z dziadkiem Jakubem. Następnym obrazem jest skromnie urządzona klasa szkolna, w niej garstka dzieci siedzących w ławkach, w jednakowych, granatowych fartuszkach. Kolejne obrazy, to Janek zmierzający polną drogą do kina, wewnątrz sali kinowej w remizie, zamrożony staw widziany z daleka, na nim samotny Janek jeżdżący na łyżwach.

Zza kadru dobiega narracyjny głos chłopca.

JANEK (off):

Zimą tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego ósmego, w roku najazdu wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację i emigracji z Polski dwudziestu tysięcy Żydów, przyjechałem do Popielaw na dłużej, poszedłem do wiejskiej szkoły, poznałem nowych kolegów, kino, biedę i samotność. Doczekałem też pogrzebu dziadka, oraz dnia, w którym mogłem założyć na nogi jego słynne oficerki.

94B. PL. CMENTARZ. DZIEŃ

JESIEŃ, 1974

Pogrzeb Jakuba.

94C. WN. WARSZTAT RYMARSKI. DZIEŃ

JESIEŃ, 1974

Szwolęzski mundur.

SCENA 95. WN/PL. DOM JAKUBA I HANKI, PRZED DOMEM. DZIEŃ**ZIMA, 1974**

Wczesna zima tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego czwartego roku. Jest pogodny, jasny dzień.

Siedemnastoletni Janek wychodzi z izby w popielawskim dworze. Ma na nogach oficerki dziadka Jakuba. Rusza dziarsko przed siebie, ale po kilku krokach coś mu zaczyna przeszkadzać. Staje, przytupuje butem, poprawia ułożenie prawej stopy. Znów rusza, trafia zelówką na zbity śnieg, but odjeżdża, chłopiec z trudem łapie równowagę.

SCENA 96. PL. POD REMIZĄ. DZIEŃ**ZIMA, 1974**

Trochę później. Janek dochodzi do remizy położonej przy głównej wsi. Jest to kanciasty budynek bez wyrazu, zawierający w sobie salę taneczną, garaże, sklep i bibliotekę.

Pod budynkiem stoi KILKU RÓWIEŚNIKÓW Janka. Piją wino. Na widok nadchodzącego wybuchają śmiechem, a ryżowłosy MANIEK rzuca w kierunku kolegi.

MANIEK:

O, proszę, dziadowskie oficerki! Już chyba każda kurwa miała je na nogach!

Janek nie wytrzymuje obelgi. Puszcza się biegiem w kierunku Mańka, dopada do niego, przez kilka sekund trwa starcie, ale kończy się kompromitacją. Oto ktoś podcina chłopcu nogi, śliskie zelówki tracą przyczepność, Janek przewraca się, przeciwnik siada na nim i kilkoma uderzeniami puszcza leżącemu krew z nosa.

DWIE DZIEWCZYNY rozdzielają walczących. Janek wstaje. Wyciera krew wierzchem dłoni.

SCENA 97. WN. DOM JAKUBA I HANKI – KUCHNIA. DZIEŃ**ZIMA, 1974**

Dalszy ciąg dnia. Izba w popielawskim dworze. Pochylony nad miednicą Janek obmywa twarz. Wchodzi Hanka, zauważa zaczerwienioną wodę i rozciętą wargę wnuka. Od razu sięga do kredensu po jodynę.

HANKA:

Biłeś się.

JANEK:

Biłem.

HANKA:

Za mnie?

JANEK:

Za ciebie i... za siebie. Za prawdę.

HANKA:

Wygrałeś?

JANEK:

Prawie.

HANKA:

No, to już coś...

Janek przytakuje niepewnie.

SCENA 98. WN. WARSZTAT RYMARSKI. PRZEDZMIERZCH

ZIMA, 1974

Schyłek dnia. Janek siedzi przy piecu w rymarskiej pracowni dziadka. Ściąga z nóg oficerki, wkłada do nich prawidła, ale coś go zatrzymuje. Wyciąga prawidło z prawej cholewy, sięga ręką w głąb buta, i za chwilę wydobywa z środka zbity, uformowany we wkładkę kawałek papieru. Podchodzi do lampy.

Wkładką okazuje się dokument złożony z dwóch pożółkłych kartek. Pismo jest maszynowe, zatarte, ale litery dają się odczytać. Janek sięga do szuflady po lupę. Podstawia kartkę prawie pod samą żarówkę. Czyta.

„Ja, niżej podpisany Stanisław Szarakowski, pseudonim konspiracyjny „Zajac”, zobowiązuję się do współpracy z organami Bezpieczeństwa Publicznego, w szczególności z Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa w Łodzi i przyjmuję pseudonim operacyjny „Gruda”. Potwierdzam przyjęcie pistoletu Vis kaliber 9 mm., oraz paczki amunicji w ilości 50 sztuk”.

Na dole dokumentu Janek odnajduje rozmazany podpis „Zajaca”.

W takiej chwili rozlega się pukanie i do pracowni wchodzi Hanka z niewielką walizką w dłoni. Stawia ją na podłodze.

HANKA:

Bijesz się o prawdę, więc pomyślałam, że
powinieneś też... znać prawdę.

Podaje Jankowi kopertę.

HANKA:

Tu masz adres i sto złotych na bilet. Po powrocie
zajrzyj do starej Zającowej. Szukała cię po wsi.

SCENA 99. WN/PL. WNETRZE AUTOBUSU. DZIEŃ

ZIMA, 1974

Wnętrze autobusu. Janek jedzie z nosem przyklejonym do szyby. Za oknem przemijają takie same, pobielone pejzaże.

SCENA 100. PL. KLASZTOR – BRAMA. DZIEŃ – POPOŁUDNIE

ZIMA, 1974

Popołudnie. Janek stoi przed bramą klasztorną. Pociąga za sznurek dzwonka. Za chwilę otwiera mu staruszek przyodziany w czarny habit. To brat furtian, ten sam, który przed dwudziestu ośmiu laty otwierał bramę Jakubowi i Hance.

SCENA 101.

101A. PL. ŚCIEŻKA NA GÓRĘ KALWARYJSKĄ. DZIEŃ

ZIMA, 1974

Janek i Brat Andrzej wchodzi na Górę Kalwaryjską.

101B. PL. GÓRA KALWARYJSKA. DZIEŃ

ZIMA, 1974

Zimowy, pogodny zmierzch. Nawisłe śniegiem drzewa pochylają się nad wzgórzem Golgoty. Widać dwie niewielkie figurki ludzkie stojące przy grobie. Rozpoznajemy. To Janek i jego franciszkański wuj. Brat Andrzej ma wychudłą, przezroczystą twarz. Uśmiecha się smutno.

Janek zdejmuje kołpak z obiektywu aparatu Leica, wyciąga tubus, robi kilka zdjęć grobu i kilka okolicy.

SCENA 102. PL. OBEJŚCIE ZAJĄCOWEJ. PRZEDZMIERZCH

ZIMA, 1974

Dwa dni później. Przedzmiarzch. Horyzont krwawi od zachodu, na niebie zapalają się pierwsze gwiazdy. Tu i tam słyszeć psie, powłóczyście skargi. Ściana lasu odbija je i odsyła na podwórka z których wyszły.

Janek wchodzi do obejścia Zającowej.

Stara Zającowa siedzi pod oknem i pochlipuje cichutko. Janek przysiada obok.

JANEK:

Jestem. Miałem przyjść... Babcia mnie przysłała.

Staruszka milczy, jakby słowa nie były przeznaczone dla niej. Wyciera oczy chusteczką, wysmarkuje nos, uspokaja skrócony oddech. Na koniec odzywa się ledwo słyszalnym głosem.

ZAJACOWA:

Znalazłeś go?

JANEK:

Znalazłem. Ma piękny grób na kalwarii.

ZAJACOWA:

To chwała Bogu, chwała Bogu...

Znów zapada milczenie.

JANEK:

Miałem przyjść...

Staruszka podnosi głowę. Spogląda zetłalymi źrenicami.

ZAJACOWA:

Mam dziewięćdziesiąt trzy lata...

JANEK:

Ja mam osiemnaście.

ZAJACOWA:

... Nie mam już siły na życie, a nie wolno mi umrzeć.

Janek nie rozumie. Patrzy coraz bardziej zdziwiony.

ZAJACOWA:

Pilnuję go. Pilnuję cały czas.

JANEK:

Kogo pani pilnuje?

Kobieta nie odpowiada. Opiera się na lasce i wstaje z wysiłkiem, odwraca się i bez słowa wyjaśnienia wchodzi do sieni. Janek po chwili rusza za nią.

SCENA 103. WN. DOM ZAJĄCÓW – IZBA. PRZEDZMIERZCH

ZIMA, 1974

Chłopiec wyczekująco patrzy na staruszkę. Staruszka uderza laską w podłogę.

ZAJĄCOWA:

No jego, Staszka, syna najlepszego. Pilnuję go już trzydzieści lat i pora, żeby mnie ktoś zwolnił...

Janek tężeje. Nie może uwierzyć.

JANEK:

Pani... pani wie, co on... zrobił?

ZAJĄCOWA:

Wiem, synku. Zabił człowieka. Przedtem jego bili, katowali jak psa. Przestraszył się. W człowieku jest dużo strachu...

Janek podrywa się z ławki.

JANEK:

Zabił Odrowąża, bohatera, mojego wujka!

Staruszka zaczyna wiercić się na krześle. Słowa chłopca jej nie pasują.

ZAJĄCOWA:

Nie każdy rodzi się na bohatera. Trzydzieści lat pod podłogą, bez słońca... żony nie znalazł, dzieci nie wychował. Jest winna i jest kara. On już swoje odcierpiał.

Janek nie chce dalej słuchać. Schyla się, podnosi chodnik, odslania klapę skrytki. Podnosi ją. Odslania się ciemna czeluść. Schodzi.

SCENA 104. WN. DOM ZAJĄCÓW – PIWNICA. PRZEDZMIERZCH

ZIMA, 1974

Zajac siedzi w kącie. Jest suchy jak wiór, siwy, skurczony i przygarbiony. Ma na sobie za dużą kapotę, watowane spodnie i skarpetki z dziurami. Nie ma butów. Grzebie patykiem w klepisku, rysuje jakieś wzory; kiwa się przy tym jak osierocone dziecko.

Janek nie wie co powiedzieć. Z braku pomysłu przysiada na schodku. Wtedy w ciszę wdzierają się zachrypnięty głos Zająca.

ZAJAC:

Nie wyjdę.

JANEK:

Nie wychodź, kto cię prosi.

ZAJAC:

Matka.

Milczenie.

JANEK:

Znalazłem grób Odrowąża.

ZAJAC:

Uśmiechał się.

JANEK:

Co?

ZAJAC:

Uśmiechał się, jak do niego strzelałem.

Janek nie wytrzymuje. Podrywa się ze schodka.

JANEK:

Ty... ty bandyto!

Chłopiec wpada w furję, zaczyna okładać Zająca pięściami, ten tylko zasłania się przedramieniem. Czeka aż dzieciak się zmęczy. Wkrótce chłopiec reflektuje się i odstępuje. Wraca na schodek.

ZAJAC:

Już się nie boję bicia. Wtedy się bałem. A wiesz, że dostałem Krzyż Walecznych wcześniej niż Odrowąż?

JANEK:

On ma dwa krzyże i... trzeci na kalwarii.

Zając wzdycha.

ZAJAC:

Tego się nie odwróci. On pod ziemią i... ja pod ziemią
Ofiara i kat. Nie zrozumiesz tego.

Znów zapada milczenie.

JANEK:

A może wyjdiesz dla... matki?

ZAJAC:

Nie wyjdę. Nie mam butów.

Janek wstaje.

JANEK:

Idę.

ZAJAC:

Nie idź jeszcze.

JANEK:

Idę.

ZAJAC:

A mogę jeszcze o coś zapytać?

JANEK:

No?

ZAJAC:

Umiałbyś mi... wybaczyć?

Janek nie odpowiada. Wychodzi ze skrytki najszybciej jak potrafi.

SCENA 105

105A. WN. WARSZTAT RYMARSKI. DZIEŃ

ZIMA, 1974

Następny dzień. Janek siedzi na podłodze oparty plecami o rymarski warsztat dziadka. Czyści oficerki. Nanosi szmatką pastę, wciera w skórę, poleruje do połysku.

105B. PL. DROGA DO DOMU ZAJĄCOWEJ. DZIEŃ

ZIMA, 1974

Trochę później. Nad ziemią „płynie” para lśniących butów. To Janek niesie oficerki do domu Zającowej.

105C. PL. DOM ZAJĄCÓW - PODWÓRKO. DZIEŃ

ZIMA, 1974

Wchodzi na podwórko. Kieruje się do drzwi, stawia buty pod progiem, puka. Odchodzi. Stara Zającowa otwiera drzwi, zauważa oficerki, podnosi je do góry. Nie może uwierzyć.

Zza kadru dobiega narracyjny głos Janka.

JANEK (off):

Prawdę mówiąc nie miałem innego wyjścia.
Wypastowałem oficerki dziadka Jakuba, a właściwie kapitana Leśniewskiego i zaniósłem matce Zająca. Te buty jej się należały. Aha, i jeszcze jedno. Pewnie spytacie skąd oficerki, jeżeli poszły pod ziemię razem z Odrowążem. Otóż... nie poszły.

SCENA 106. PL. PRZED DOMEM JAKUBA I HANKI. DZIEŃ

STYCZEŃ, 1956

Powrót do sytuacji ze sceny 92, do chwili, kiedy listonosz Pełka przerwał Hance ważne wyznanie. Właśnie widzimy Pełkę jak wsiada na rower i odjeżdża spod popielawskiego dworu. Za chwilę z domu wychodzą Hanka i Jakub. Stają pod oknem patrząc w ślad za listonoszem.

HANKA:

No to mamy wnuka.

JAKUB:

Mamy.

HANKA:

Cieszysz się.

JAKUB:

A jak inaczej?

Kamera rusza do tyłu. Oddalamy się od dworu, rymarza i jego żony.

HANKA:

Mam twoje oficerki. Zabrałam je dla ciebie. To chciałam powiedzieć. I jeszcze to, że chyba zwariowałam z tym Niemcem. Wykrwawiałeś się za nas, a ja... oślepiłam. Kochaj mnie dalej, Jakub.

JAKUB:

Kocham cię, Hanka.

- K O N I E C -